Nr. 21 Niedziela, 21 maja 1939 Rok LXXII

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkimi gałęziami

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW Kopernika 20.

Tel. redakcji 296-13, administracji 218-49.
Konto P. K. O. 500.126 Dr. Wojciech Gottlieb.

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

ze współudziałem redaktorki
JADWIGI GIZOWSKIEJ

PRENUMERATA:
Rocznie zł 35.—, półrocznie zł 18.—, kwartalnie zł 10.—, miesięcznie zł 4.—. Stawki za okresy dłuższe niż miesięczne ważne wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się stawkę miesięczną.

ORGAN URZĘDOWY ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE. — ZWIĄZKU ZIEMIAN WOŁYNIA. — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOŚWIADCZALNYCH M. T. R. WE LWOWIE. — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE. — LWOWSKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW BYDŁA (przy M. T. R.). — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W RPL. POLSK. — OGÓLNOPOLSKIEGO ZWIĄZKU DZIERŻAWCÓW ROLNYCH. — INFORMUJE W SPRAWACH MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO, ZWIĄZKU ROLNIKÓW i LEŚNIKÓW Z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM i t. d.

Kazimierz Zembrzuski

Aprowizacja wojenna Anglii

Obrona kraju i przygotowanie do niej przed i w czasie wojny jest jednym z problematów, któremu czasopisma angielskie coraz więcej poświęcają uwagi. Sprawy militarne, bezpośrednio związane z obroną kraju, powierzone ministrom, na barkach których leży ta wielka odpowiedzialność, są ze zrozumiałych powodów poza dyskusją szerszej publiczności. Tematem, którym społeczeństwo angielskie bardzo się interesuje, jest sprawa aprowizacji wojennej, produkcji żywności przed i w czasie wojny. Stanowi to opiekę profilaktyczną wyżywienia kraju. Czasopisma codzienne są pełne artykułów, pisanych przez fachowców, omawiających sprawę tę z punktu widzenia najpraktyczniejszego. Prawdopodobnie poza tymi publikacjami istnieją jeszcze wiadomości, lecz te szerszemu ogółowi nie są udzielane.

W Anglii utarł się zwyczaj, że prenumeratorzy w formie listów, zapytywań, pisują często i stosunkowo długie artykuły do gazet. Jest to pewna symbioza redaktora z czytelnikiem; jest ona o tyle pożyteczna, że wywołuje w codziennych gazetach artykuły fachowców na tematy najwięcej interesujące społeczeństwo. Tych listów, przygodnych artykułów, pisanych przez czytelników, a wywołanych fachowymi artykułami na temat wytwarzania środków żywnościowych w czasie potrzeby, spotyka się w gazetach dosyć często. Jest to troska Anglików uważających, że temat wojenno-aprowizacyjny powinien być dyskutowany i ewentualnie rozwiązany przez praktykę życia.

Jeżeli się wmyślimy w całokształt wyżywienia Anglii, kraju zdanego na import, to sprawa ta, będąc wysoce interesującą, jest nader skomplikowana. Problemat żywności w zasadzie powinien być powierzony i należeć do rolnictwa; prawdopodobnie tą drogą może być ku zadowoleniu wszystkich warstw społeczeństwa rozwiązany. Obrona narodowa wyżywienia wojska i ludności cywilnej polega na organizacjach centralnych, a jeszcze więcej lokalnych, które w razie zachodzącej potrzeby są gotowe do działania. Rola samorządu lokalnego, lub też rolniczego, a jeszcze więcej odpowiednio organicznie zespolonych tych dwóch samorządów, ręką inteligentną prowadzonych przy zachowaniu indywidualizmów, podporządkowujących się wytkniętej linii, może stać się wybitnie dodatnią. W czasie ostatniej wojny wszechświatowej Anglia nie miała tego doświadczenia, co ma obecnie i dopiero w roku 1917 zajęła się powiększeniem produkcji żywności wewnątrz kraju. Obecnie, w razie ponownej wojny, tego rodzaju zwłoka nie może mieć miejsca; obowiązkiem rządu jest posiadać w razie rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich obmyślony, przewidujący plan natychmiastowego nastawienia rolnictwa na intensywną produkcję.

Były chwile, gdy sytuacja polityczna w Europie stawała się gorąca, lecz jednocześnie było przeświadczenie pokojowego załatwienia powikłań międzynarodowych. Anglicy posiadają zdolność spokojnego, objektywnego postępowania, jest to generacjami, po przez wieki całe, wyrobiona pewność siebie.

W czasie pokoju produkcja rolnicza Anglii polega głównie na wybitnej hodowli, prowadzonej wspaniale, na produkowaniu żywego inwentarza, jednocześnie produkowaniu środków potrzebnych do wyżywienia tego inwentarza. Ponieważ produkcja tych pasz jest niedostateczna, rolnictwo angielskie jest w wysokim stopniu zależne od importu produktów potrzebnych do wyżywienia wielkich ilości zwierząt. Pogłowie żywego inwentarza w Anglii przedstawia rezerwę żywnościową, którą moż-

na szacować na sumę 5 miliardów złotych. Nie jest ona zmagazynowana w formie koncentratu w jednym miejscu, lecz rozrzucona na dużej przestrzeni pól. Tak wielka ilość inwentarza żywego stanowi pomoc w zachowaniu urodzajności gleby.

W kraju wybitnie hodowlanym, jakim jest Anglia, powstaje kwestia produkcji żywności wojennej. Rząd angielski uważał, że póki trwa pokój, nie jest wskazane zachęcać rolników do gwałtownych zmian w kierunkach rolniczych, jak również zachęcać do forsownej intensywnej produkcji; produkcja rolnicza sztucznie w górę trybowana zmieniłaby całą politykę gospodarczą i mogłaby wytworzyć sytuację, którą byłoby trudno opanować i zlikwidować w razie, gdyby niebezpieczeństwo wojny w ogóle nie powstało. W razie wybuchu wojny, której początek jest przewidziany jako spontaniczny, program wojennej aprowizacji przedstawia się inaczej. Rząd angielski oświadczył, że należy przedsiębrać wszelkie możliwe poczynania dla powiększenia produkowania żywności, nie bacząc na zmiany lub przewrót, jakie tą drogą mogłyby być wywołane w zwykłej codziennej praktyce rolniczej. W okresie pokoju kryterium dla produkcji rolniczej, powiedzmy kamień probierczy, stanowi wartość pieniężna produkcji; w okresie wojny kryterium stanowi ilość żywności, jaka może być wyprodukowana, która byłaby w stanie ulżyć naprężeniu transportów żywnościowych w razie, gdyby wojna zanadto się przedłużała. W tym programie mieści się idea zwłoki przetrzymania i spokojnych nerwów, dobrze żywionych.

Należy zaznaczyć, że z tym stanowiskiem rządu, że produkcja rolnicza ma być powiększona dopiero w momencie wybuchu wojny, a nie wcześniej, już w czasie pokoju, opinia publiczna się nie zgadza.

Powiększenie produkcji zbóż i ziemniaków, bezpośrednio potrzebnych do żywienia armii i ludności cywilnej, jak również dla możliwego najszybszego usamodzielnienia się od importu produktów, jest imperatywem w chwili zachodzącej potrzeby, lecz również nie mniej, a może i więcej w czasie pokoju odpowiednie wojenne nastawienia rolnicze powinny być zainicjonowane.

Produkcja rolnicza musi być w czasie pokoju tak prowadzona, aby była w stanie wytworzyć siłę potencjalną, dającą państwu stosunkowo pewną gwarancję wytwarzania wysokich plonów na polach. Jest to systematyczne wprawianie rolników do produkcji wojennej. Produkcja rolnicza, zależna od wielu warunków, podlega wielkim wahaniom, stąd obliczanie plonów, szczególnie przy zamierzonej intensyfikacji, jest trudne; stanowi to dziedzinę czysto rolniczą. W zadaniach rolnika przy poparciu państwowym leży rozwiązanie tego problematu. Należy posiadać środki żywnościowe w magazynach, na polach i w glebie. Dostosowanie rolników do wytworzonych nowych warunków w pracy stanowi mobilizację wojenną rolnictwa. Powiększenie areału pól zdatnych do uprawy, jak również doprowadzenie pól jałowych do wydajności zwiększy produkcję żywności. Rodzaj produkcji roślinnej, jaka ma być forsowana, musi zależeć od koniunktur i od charakteru zawartych sojuszów. Szybkość dostosowania się do zwiększenia produkcji żywności będzie połączona w dużym stopniu z porą roku, w której rozpoczną się operacje wojenne.

Plany rządowe produkowania żywności wojennej są bardzo różnorodne, w każdym razie muszą się dostosowywać do warunków zawiłych, które pojawią się w czasie wojny, a których często nie można przewidzieć. Zagadnienie powiększenia urodzajności gleby, a więc utrzymywania wyższej wydajności plonów z gleby, jest problematem bardzo ważnym. W celu dokonania tak ważnych posunięć ministerstwo rolnictwa musiałoby się w rzeczywistości przeistoczyć w rodzaj urzędu produkcji żywności z szeroką kompetencją i pełną odpowiedzialnością przy organizowaniu i przy przemianie produkcji pokojowej na produkcję czasów wojennych. Zadaniem tej organizacji żywnościowej, w ogólnym planie

---

Inż. Ryszard Manteuffel 5)

Wrażenia rolnicze z kilku krajów środkowej i zachodniej Europy

W związku z popieraniem rolnictwa ważną bardzo sprawą jest badanie opłacalności poszczególnych działów produkcji rolnej i całych gospodarstw. W związku z tym rozwija się w ostatnich latach silnie dział ekonomiki rolniczej w poszczególnych okręgowych instytucjach rolniczych. Badanie opłacalności odbywa się tam mniej na podstawie zamknięć rachunkowych, jak to się dzieje na kontynencie, lecz przy pomocy metody ankietowej: *survey method*, która polega na gromadzeniu dużej ilości informacji potrzebnych do odpowiedzenia na postawione pytanie, nie zawsze opartych nawet na luźnych zapiskach, lecz po prostu na pamięci farmera. Zwolennicy tej metody twierdzą, że duża ilość tych informacji powoduje zniwelowanie błędów tkwiących w poszczególnych informacjach, daje zaś ona bardzo szybką odpowiedź na interesujące pytanie w danym momencie.

W Szkocji spotkałem się z innym sposobem popierania rolnictwa przez tamtejszy departament rolny. Są to tak zwane *„small holding schemes“*. Polega to na tym, że rząd skupuje grunty, dzieli je na działki 2—6 hektarowe, buduje dom i szopę, dającą się potem przez odpowiednie



Półn.-wschodnia Szkocja. Typowy krajobraz na północ od Aberdeen.

wewnętrzne urządzenie zamienić na budynek potrzebny temu działowi produkcji rolnej, jaką dzierżawca zamierza prowadzić i oddaje w dzierżawę temu, kto się zgłosi. Myśl jest ta, by w ten sposób sprowadzać na ziemię bezrobotnych z miast. Zwiedzałem w okolicy Edinburgh szereg takich gospodarstw. Wynik zależy całkowicie i jedy-

obrony, jest opieka nad żywnością, z chwilą gdy ta żywność w formie surowej opuści gospodarstwo rolne, gdzie została wyprodukowana, i podział żywności wyprodukowanej. Do ogólnego planu organizacji wojennej żywnościowej, która wchodzi do całości obrony narodowej, są włączone zarządzenia zorganizowania i kontroli robocizny, dostarczania nawozów sztucznych, pasz dla inwentarza, maszyn, opału, narzędzi rolniczych, nasion i innych rzeczy potrzebnych w warsztacie gospodarstwa rolnego. Całkowita odpowiedzialność w tych sprawach ciąży na ministerstwie rolnictwa.

Należy dodać, że w okresie napięcia wojennego związki zawodowe rolnicze oddały rządowi do dyspozycji cały swój aparat organizacyjny w celu współpracy we wszelkich poczynaniach dotyczących dostarczania żywności dla kraju. Trzeba przyznać, że wykazały przygotowanie i wybitną organizację, na której rząd się oprze, i z której korzystać będzie. Jest to typowa cecha narodu angielskiego, który wierzy inicjatywie i zdolnościom praktycznym dobrowolnych zrzeszeń. Polityka narodowa w stosunku do rolnictwa pragnie iść w kierunku wytworzenia wszelkich ułatwień, które by umożliwiały powiększenie produkcji rolnej. Na pierwszy plan występuje podniesienie urodzajności gleby i wytępienie chorób zwierzęcych. Problemat urodzajności gleby jest momentem ważnym w polityce rządu, znajduje on szeroki oddźwięk u rolników.

Pod wpływem propagandy w przeciągu roku zapotrzebowanie dla rolnictwa na nawozy sztuczne wzrosło. W celu jak najszerszego, wzmocnionego użycia nawozów sztucznych rząd ponosi część kosztów przy zakupie. Podstawą tej planowej akcji jest wytwarzanie urodzajnej gleby, by w razie wybuchu wojny rola była w stanie zadość uczynić tym obowiązkom, które od niej będą wymagane. Rolnictwo angielskie uważa, że produkcja żywnościowa, wewnętrzna krajowa, powinna być wydatnie podniesiona w czasie pokoju.

Christopher Turnor ze Stoke Rochford, Grantham, którego zdania przytaczałem w poprzednich artykułach, uważa, że w razie przedłużenia się wojny rząd mógłby być zmuszony dla wyżywienia kraju polegać na imporcie zamorskim. Prawdopodobnie transport środków żywnościowych będzie znacznie trudniejszy obecnie niż w latach zeszłej wielkiej wojny. Obrócenie wszelkich nieużytków na urodzajne pola jest konieczne i suto opłaci się. Ziemia powinna stać się nie tylko magazynem, lecz również stałym najpewniejszym, najbezpieczniejszym źródłem dostarczania żywności. Najbardziej efektywnym sposobem powiększenia obrony żywnościowej będzie doprowadzenie produkcji żywnościowej w czasie pokoju do możliwie maksymalnej wydajności.

Profesor R. G. Stapledon z Aberystwyth, którego zdania także często cytowałem, uważa, że sprawa żywnościowa jest nadzwyczaj ważna, a zbyt mało doceniana. Powstaje kwestia dostarczania zawsze żywności możliwie świeżej, tak nieodzownej dla zdrowia ludzkości w każdym czasie. Kalorie można zamagazynować, lecz prawdopodobnie nie w takich ilościach, by można utrzymać długą blokadę. Niektórzy z biochemików twierdzą, że wszelkie najważniejsze składniki świeżego pożywienia mogą być zmagazynowane, lecz przy obecnym stanie naszych wiadomości byłoby niebezpieczne, ryzykowne przyjęcie tego punktu widzenia.

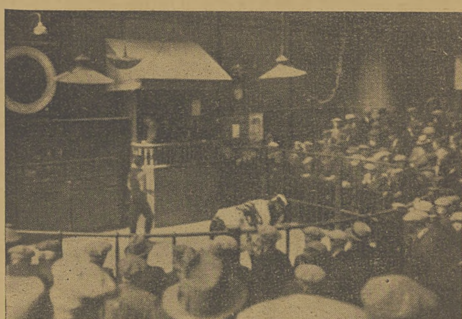
Sir Arthur Salter, wybitny ekonomista, jest zdania, że sprawa żywnościowa jest bardzo pilna. Do zagadnienia tego, które ma pierwszorzędne znaczenie, należy przystępować z pewnym wyraźnym planem. Należy dokładnie zbadać i zrozumieć stan wydajności rolnictwa. Poza zmagazynowaniem pewnej ilości żywności, którą się określa, jako dostateczną, kraj musi być utrzymany w stanie całkowitej w pełni dokonywanej uprawy i wysokiej urodzajności. Pola powinny być przygotowane na wielką produkcję, a rolnicy wyposażeni we wszystkie dane, które pozwoliłyby im wykonywać najwyższą produk-

---

nie od człowieka. Niektórzy żyją dostatnio na 2 hektarach, inni bankrutują. Zaimponował mi jeden z takich drobnych dzierżawców mr. Dobie, który prowadził na tej farmie produkcję jaj. Miał on 410 kur i płacąc wysoką dzierżawę do 30 Ł rocznie (750 zł) żył dostatnio mając i utrzymując 4-pokojowe mieszkanie z łazienką, zimną i ciepłą wodą i telefonem i posiadał nawet samochód. Muszę dodać, że był to „as".

Jak już wspominałem wieś brytyjska, zwłaszcza gospodarstwa folwarczne, cierpią na brak rąk roboczych. W związku z tym spotyka się dosyć silne zmechanizowanie poszczególnych czynności. Zwłaszcza sprzęt siana w wielu gospodarstwach jest zmechanizowany do ostateczności. Mam jednak wrażenie, że na tym cierpi często jakość i ilość zebranego siana. Poza tym metody pracy nie stoją na zbyt wysokim poziomie. Zwłaszcza mam wrażenie, że szwankuje organizacja pracy.

O typie gospodarstwa decyduje w W. Brytanii może więcej niż gdzie indziej klimat. Wyspa ta da się podzielić na dwie części: wschodnią, suchszą, i zachodnią, wilgotniejszą, prawie pionową (na mapie) linią idącą od wyspy *Wight* położonej przy południowym wybrzeżu Anglii do południowo-wschodniego cyplu wschodniej Szkocji. Do wschodniej części dołączyć należałoby jeszcze wschodnie wybrzeża Szkocji. Wschodnia część jest to rejon uprawy zbóż i okopowych, oczywiście z dużym procen-



Giełda Mięsna (Cattle Market) w Aberdeen (Szkocja).

tem zielonych użytków, zachodnia, to rejon, gdzie zielone użytki znacznie przeważają.

Od tego, po której stronie tej demarkacyjnej linii położone jest gospodarstwo, zależy jego typ. Zatem w tak zwanych wschodnich hrabstwach położonych koło

cję. Posiadając dostateczną ilość i wszechstronną jakość żywności zmagazynowanej, posiadając odpowiednie konieczne warunki, rolnictwo w szybkim tempie spełni swe zadanie, forsując maksymalną wydajność pól.

Anglia posiada zbyt wielką ilość stałych pastwisk; kraj będzie zawsze w niebezpieczeństwie, jeżeli będzie dalej pozwalać sobie na luksus posiadania zbyt wielkiej ilości stałych pastwisk. Jest to okoliczność, która powoduje charakterystyczną cechę u rolników, że są oni wówczas nie przygotowani na produkcję zbożową i okopową. Wielkie przestrzenie stałych pastwisk zajmują miejsca, gdzie z powodzeniem mogłaby być uprawiana świeża trawa najwyższego gatunku. Polityka rolnicza powinna iść po linii nakłonienia rolników do uprawiania pól, wprowadzania płodozmianów z kolejnym zasiewem traw. Jest rzeczą znamienną, że w Anglii ludność dobrze rozumie ważność wcześniejszego przeprowadzania dokładnego planu wyżywienia kraju na wypadek wojny, szczególnie jeżeli ma się wziąć pod uwagę potrzebę dostarczania pożywienia świeżego, a nie starego zmagazynowanego. Daleko przeprowadzone przygotowania czysto wojenne muszą iść równolegle z posunięciami rolniczymi.

Oswald Ellis prezes i E. G. Passmore sekretarz związku narodowego farmerów na hrabstwo Surrey uważają, że szybkie przeprowadzenie powiększenia produkcji żywnościowej nie jest łatwe. Wypełnienie tego zadania wymaga pewnych przedwstępnych czynności. Należy przede wszystkim w drodze inspekcji zbadać dokładnie zdolność produkcyjną każdego warsztatu rolnego i zapoznać się z jego wymaganiami na wypadek wojny, jak robocizna, finansowa pomoc, maszyny rolnicze, nawozy sztuczne itd. Wszelkie odłogiem leżące ziemie, a stosunkowo zdatne do produkcji żywności, powinny być zawczasu doprowadzone do kultury. Powiększenie produkcji rolnej musi być rozpoczęte w najkrótszym czasie. Zagadnienie aprowizacji wojennej, jeżeli ma być dodatnio rozwiązane, wymaga wiele fachowej pracy. Pracę tę należy bezwzględnie oddać w ręce samych rolników. W ten sposób, i to może sposób jedyny, sprawa cała w myśl dyrektyw i ogólnej obrony narodowej będzie pomyślnie załatwiona. Zapatrywanie na rolnictwo, jako na moment egzotyczny, przestanie istnieć.

Ponieważ parlament angielski jest pełnym odbiciem wszelkich prądów nurtujących lub niepokojących społeczeństwo, debaty rolnicze w ogóle, a aprowizacyjno-wojenne w szczególe, znalazły swoje miejsce w Izbie Gmin. Debaty rozpoczął członek Izby, sir P. Hurd, poseł z okręgu Devizes, zwracając w swej przemowie uwagę na warunki, w jakich znajduje się rolnictwo angielskie. Izba Gmin w pełni uznaje pomoc, jaką rząd udziela rolnictwu. Jest rzeczą bardzo ważną w interesie ogólnonarodowym i w interesie obrony narodowej, by zasada dochodowości rolnictwa była jak najszerzej zapewniona, by zapłaty, jakie otrzymuje producent rolny, pokrywały całkowicie poniesione koszta efektywnej produkcji.

Ministerstwo rolnictwa zdziałało bardzo dużo w ostatnich latach, przede wszystkim posiada zasługę, że rozpoczęło energicznie wykonywać plan powiększenia urodzajności gleb. Powiększenie urodzajności gleby stanowi ideę polityczną, zrozumienie jej przez społeczeństwo daje rolnictwu właściwą pozycję w życiu narodowym. Obowiązki i zadania ministra rolnictwa są bardzo ciężkie w Anglii. Należy uznać, że czasy obecne dojrzały do ustanowienia wyraźnej polityki rolniczej; sprawa pomyślności rolniczej, siła wsi, a nie jej słabość, leży w interesie narodu, najszerzej ujętym. Wydarzenia zagraniczne, agresywny militaryzm i nowoczesne rozwinięcie gospodarczego nacjonalizmu muszą zaważyć na starych rynkach eksportowych, dlatego należy znaleźć nowe miejsca zbytu we własnym kraju. Droga pomiędzy producentem i konsumentem musi być jak najszerzej otwarta, produkcja świeżej żywności, tak doniosłej dla narodu, nie powinna ulegać przerwie. Rolnictwo przez swą po-

---

Cambridge przeważa uprawa zbóż i innych roślin polnych. Ilość inwentarza dochodowego, stosunkowo nie wielka.



Mapka W. Brytanii. Grube linie oznaczają granice 14 prowincji rolniczych (ciemne linie autora). Ciemniejszy kolor oznacza rejony intensywnej produkcji zwierzęcej, jaśniejszy roślinnej.

Bydła bardzo mało, za to stosunkowo bardzo dużo owiec. Są one nieodzowną częścią składową systemu gospodarczego, który tam jest stosowany. Służą one do nawożenia pól. Pasą się na specjalnie sianych dla nich mieszankach w ogrodzeniach, które w miarę tego jak mieszankę zjadają przenoszone są dalej. W ten sposób wygnajają one pole, które potem idzie pod okopowe. W latach, gdy owce bardzo źle płaciły, gospodarstwa, o których teraz mówię, stały blisko ruiny. Odbiło się to nawet na wysokości czynszu dzierżawnego, który w tych latach w okolicach Cambridge spadł do śmiesznej, nawet dla naszych stosunków, stawki 5 sh. od akra, czyli 15 zł od hektara.

W zachodniej Anglii i Walii regułą są gospodarstwa hodowlane. Ilość bydła na jednostkę przestrzeni jest tu wysoka. Dla przykładu zacytuję typowe gospodarstwo, które na 50 ha, w tym 33 ha zielonych użytków posiada 25 krów i 15 jałówek, nie licząc 150 owiec i 30 świń.

Południowo wschodnia Szkocja, zwłaszcza hrabstwo *East Lothian,* położone na południe od *Edinburgh,* uważana jest za najżyźniejszą część W. Brytanii i okolicę, gdzie najlepiej gospodarują. Plony zbóż wahają się tam 31—37 q z ha. Jest to rejon szczególnie nadający się na produkcję zdrowych ziemniaków. Otrzymują oni za nie duże bardzo ceny. Lecz w parze z tym idą też duże czyn-

większoną produkcję musi odegrać ważną rolę w obronie narodowej.

Niniejszy artykuł napisałem, starając się na zasadzie czytanych gazet angielskich przedstawić aprowizację wojenną w Anglii. Przyznaję, że artykuł nie rozwiązuje całkowicie zagadnienia. Mieszkając na wsi i nie mając do dyspozycji dużej ilości czasopism opierałem się na kilku. W każdym razie artykuł daje pojęcie, że Anglia na serio myśli o wytworzeniu dużej produkcji rolniczej u siebie, wewnątrz kraju.

Prof. Dr. Tadeusz Konopiński (Poznań.) 1)

Chów krewniaczy a praktyka hodowlana

Chów krewniaczy, a więc tworzenie nowego życia, jako rezultatu stosunku płciowego pomiędzy jednostkami sobie pokrewnymi, znajduje dość szerokie zastosowanie w hodowli. Rozróżniać tu jednak należy chów w pokrewieństwie „dziki“, wzgl. „przypadkowy“, od chowu w pokrewieństwie „programowego“, „planowego“. To co się dzieje na naszych podwórkach, chlewniach i kurnikach nie jest niczym innym, jak właśnie owym dzikim chowem w pokrewieństwie. Nie ulega wątpliwości, że zachodzi on również i u zwierząt większych, a więc przede wszystkim u bydła tam, gdzie istnieją jeszcze pastwiska gminne, jak np. na naszych Kresach Wschodnich. Nie mówię tu już o chowie prymitywnym w warunkach gospodarki stepowej (południowo-wschodnia Rosja, kraj Kirgizów, kraj Kałmuków, Baszkirów, Mongolia, Argentyna, Urugwaj, Paragwaj, częściowo Australia, a nawet południowo-wschodnie Stany A. P.). W podobnych warunkach chów w pokrewieństwie wiąże się ściśle z ograniczoną możliwością kontroli ze strony człowieka, lub z brakiem świadomości potrzeby tej kontroli.

Czy jednak historia, a przede wszystkim etnografia (ludoznawstwo) nie wskazuje nam, że świadomość stosunków kazirodczych była bardzo swoiście rozumiana nawet wśród ludzi?

Choć to się nie wiąże ściśle z tematem hodowlanym, wydaje się jednak wskazane poświęcić tej ciekawej sprawie parę słow. Sięgnijmy do czasów odległych:

Otóż w starożytnym Egipcie i na wyspie Kreta istniał zwyczaj małżeństw brata z siostrą (czasem rodzoną, przeważnie jednak przyrodnią, a to w związku na obyczaje poligamiczne*). W języku egipskim, jak stwierdza językoznawstwo, słowo na określenie żony i siostry było jedno i to samo. Kazirodczy ten zwyczaj respektowany był szczególnie w dynastiach panujących, oraz w znakomitych rodach. U podstawy tego zwyczaju leżał niewątpliwie skrajnie rozumiany arystokratyzm, niechęć do związków wykraczających poza rodzinę oraz mniej lub więcej świadoma chęć utrwalenia pewnych cech fizycznych lub duchowych, właściwych danej rodzinie, które to cechy uważane były za specjalnie cenne. A zważmy, że tak Egipt, jak i Kreta nie były w swojej epoce krajami barbarzyńskimi, lecz przeciwnie, przodowały we wszystkich dziedzinach ówczesnego państwowego i ogólno-kulturalnego życia. Ale czy tylko tam panował ten zwyczaj? Otóż gdy wódz hiszpański P i z a r r o odkrył i podbił potężne wówczas państwo Inkasów (obecnie Peru, prawdopodobnie i częściowo Boliwia oraz Chile), to zastał w tym państwie rozpowszechniony zwyczaj związków kazirodczych tak w dynastii panującej, jak i w rodach możnowładczych. Nawiasem wspomnę, że państwo Inkasów było osobliwością strukturalną, bowiem ustrój społeczny wiązał w przedziwny sposób zasady teokratyczne (kapłanowładztwo), arystokratyczne i komunistyczne. Ostatni z władców Inkasów, zamordowany przez Hiszpanów, A t a h u a l p a należał do czternastego pokolenia małżeństw kazirodczych; był jednak osobnikiem fizycznie i umysłowo zupełnie normalnym.

*) = wielożeństwo.

---

sze dzierżawne, które dochodzą do 5 Ł od akra, czyli około 300 zł od ha. Im bardziej na północ tym mniej gatunków zbóż, które się tam udają. Np. w północnej Szkocji siewają głównie tylko owies, jako okopowe brukiew.

Co do bydła: z ras mlecznych najbardziej spotykanymi są mleczne shorthorny i ayshiry, z mięsnych mięsne shorthorny, *Aberdeen-Angus, Gallovay.*

Co do owiec wybór jest bardzo duży. Dla celów użytkowych stosują przeważnie krzyżówki dwóch, albo więcej ras.

Chciałbym jeszcze parę słów wspomnieć o ciekawych doświadczeniach nad gospodarstwem bezinwentarzowym, dokonanych przez dwóch Anglików P r o u t‘a i B a y l i s‘a. Obydwaj prowadzili swe gospodarstwa tym systemem przez długi szereg lat i obydwaj dorobili się majątków. Baylis rozpoczął bodaj od 500 akrów, a po 25 latach gospodarowania doszedł do 25.000 akrów.

Wreszcie jeszcze jedno. Każdy z nas gdy słyszy o W. Brytanii przypuszcza, że wszyscy jej mieszkańcy mówią po angielsku. Po przyjechaniu na miejsce spotykają go niespodzianki. Walia mówi po walijsku, jest to język celtycki, który nie ma nic wspólnego z angielskim. Typowe jest tam gardłowe „h“. Większość Walijczyków mówi też i po angielsku, ale często wymowa ich jest taka, że wymowa Polaka jest przy niej śliczna. Poza tym czują się oni zupełnie innym narodem i zawsze to podkreślają. Wreszcie są oni niskiego wzrostu i bruneci, „celują w poezji i śpiewie“, tak przynajmniej sami twierdzą o sobie.

Szkocja jest pod względem językowym ciekawym krajem. Można zebrać trzech Szkotów rodowitych i uważających się za takich, którzy nawzajem siebie nie zrozumieją: jeden będzie mówił po angielsku, drugi narzeczem szkockim, które posiada wiele słów duńskich, norweskich i galickich, trzeci z północno-zachodniego cypla wyspy narzeczem galicko-celtyckim. A wszyscy obraziliby się, gdyby ich uważać nie za Szkotów. Przy tym mało Szkotów zna choć dwa własne narzecza. Jeden z moich znajomych z Aberdeen, który uważa siebie za czystej krwi Szkota, a jest *advisory economist,* zatem objeżdża cały swój rejon, na zapytanie moje, czy zna wszystkie narzecza szkockie i jak się porozumiewa ze swymi rodakami oświadczył mi z dobrą miną, że mówi tylko po angielsku, a ze swymi rodakami, którzy mówią tylko innym narzeczem porozumiewa się jak Bóg da, głównie na migi!

Cechy kultury Inkasów nie wykazywały również najmniejszego śladu degeneracji, upadku. Wśród starożytnych Żydów, stanowiących mieszaninę hetycko-semicką, małżeństwa kazirodcze były szeroko rozpowszechnione. W czasach współczesnych stwierdzamy istnienie małżeństw kazirodczych wśród licznych plemion afrykańskich i w narodzie Gallasów, o którym to szczepie, jego bitności i wspaniałej kondycji fizycznej czytaliśmy wszyscy niedawno w związku z wojną abisyńską. Nie brak wskazówek, że małżeństwa kazirodcze praktykowane były jeszcze przed 100 laty w panującej do niedawna dynastii abisyńskiej. W Azji (*Rohleder*) spotyka się małżeństwa kazirodcze w plemionach Battaków i Battu na Sumatrze i w zachodniej części Jawy. Tam również nie stwierdzono objawów degeneracji. Natomiast na wyspie Bali, należącej do Archipelagu Sundajskiego, cechy degenerackie występują w całej pełni. Naukowcy przypuszczają, że na ten stan wpływa tu nie tylko kazirodztwo, ale i niebywałe formy rozpusty z wszystkimi jej skutkami i objawami.

Kazirodztwo istnieje również wśród niektórych plemion Indian meksykańskich (związki pomiędzy ojcem i córką). Jednak nie tylko wśród plemion bądź co bądź dzikich widzimy istnienie związków kazirodczych, względnie stwierdzamy ich istnienie w niedalekiej przeszłości. Otóż w różnych okolicach środkowej Europy wskutek częstego zawierania małżeństw pomiędzy sobą, warunkowanych miejscowymi stosunkami, powstało wspólne pokrewieństwo ludności. Są to więc podstawy do twierdzenia, że na skutek owego pokrewieństwa ludności chów krewniaczy u człowieka występuje gdzieniegdzie i w kulturalnych skupiskach europejskich. Tak więc nauka stwierdziła podobne fakty nad zatoką Zuider w Holandii w osadzie Straither i wreszcie w Islaux departamencie Izery. Zauważyć tu należy nawiasem ,że jakkolwiek nie stwierdzono w tych okolicach fizycznego lub umysłowego zdegenerowania, to jednak dość częste były wypadki posiadania nadliczbowych palców (po 6 palców u jednej ręki*).

Skoro jednak przytoczyłem tyle opinii o mniejszej lub większej obojętności skutków związków krewniaczych, to słuszne będzie, jeżeli tu wspomnę o licznych wypadkach, gdy ta szkodliwość występowała w sposób aż nader przekonywujący.

Otóż np. w angielskiej osadzie Stewkey (Rohleder) mieszkańcy wskutek krewniaczych związków małżeńskich podupadli zarówno fizycznie, jak i duchowo. Dalej wieś Tenna w szwajcarskim kantonie Graubünden zabłysnęła jako „Bluterdorf“ (krwawa wieś), a to z tej racji, że ludność zapada tam na tak zwaną krwawiączkę (hemifolia), przy której najdrobniejsze okaleczenie może spowodować niezmiernie trudny, a nawet niemożliwy do zahamowania upływ krwi. Na chorobę tę cierpiał zamordowany przez bolszewików następca tronu rosyjskiego wielki książę Aleksy, oraz dwaj synowie byłego króla hiszpańskiego Alfonsa XIII. Znawcy genealogii stwierdzają istnienie związków krewniaczych (oczywiście od drugiego stopnia poczynając) tak w rodzinie zamordowanej cesarzowej rosyjskiej, jak i w rodzinie królowej hiszpańskiej.

Nie ulega kwestii, że przykładów zwyczaju małżeństw kazirodczych znajdujemy najmniej wśród narodów aryjskich. Wstręt do związków tego rodzaju jest w tych narodach szczególnie silny, a wypadki istnienia takich związków są w perspektywie historycznej wybitnie nieliczne w porównaniu do narodów południowo-amerykańskich, azjatyckich i afrykańskich. Ci z pośród naukowców-hodowców, którzy wiedzeni skrajnym racjonalizmem dochodzą do porównań pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem, dają argumenty dla różnych (przeważnie żydowskiego pochodzenia) przyrodników i filozofów, skłaniających się do atakowania przyjętych przez świat chrześcijański zasad małżeńskich. Kościół katolicki (a za nim wszystkie chrześcijańskie wyznania) zajmują niezłomne stanowisko szkodliwości związków kazirodczych. Wszystkie współczesne ustawodawstwa narodów cywilizowanych zajmują również to stanowisko, dając temu bardzo ostry wyraz w odnośnych paragrafach kodeksów karnych. A wszak wszystkie cywilizowane ustawodawstwa współczesne wywodzą się niewątpliwie z myśli chrześcijańskiej. Istnieją w nich oczywiście odchylenia większe lub mniejsze od prawdy nadprzyrodzonej, objawionej nam w nauce Kościoła Chrystusowego, a głoszonej przez kościół rzymsko-katolicki, jednak panuje w nich niewątpliwie zgodność poglądów, jeżeli chodzi o związki kazirodcze.

Oddzieliłem więc w sposób, mam wrażenie, zupełnie wyraźny pojęcie kazirodztwa wśród ludzi od pojęcia chowu w pokrewieństwie wśród zwierząt. Jest to tym bardziej istotne, że chów w pokrewieństwie wśród zwierząt, o ile jest traktowany nie jako połączenie przypadkowe, ale jako wynik przemyślanego doboru, znajduje licznych zwolenników i jest niewątpliwie jedną z istotnych podstaw nowoczesnej hodowli.

Zanim przejdę do omówienia naukowych przesłanek, jakie usprawiedliwiają a nawet czynią celowym chów w pokrewieństwie wśród zwierząt, stwierdzę, że zdobycze naukowe w tej dziedzinie nie są odkryciami, lecz raczej uzasadnieniem i wszechstronnym oświetleniem faktów stworzonych przez wybitnych praktyków hodowców, a często nawet faktów zupełnie przypadkowych.

O naukowych podstawach chowu z pewnością nie mają i nie mieli pojęcia Arabowie, należący do szczepów zamieszkałych w Kamienistym Nadżedzie (prowincja na półwyspie arabskim), którzy dość szeroko stosują w hodowli arabskiego konia czystej krwi metody krewniacze. Podróżnicy i znawcy koni wielkiej miary, że wymienię tu chociażby sławnego Emira Rzewuskiego, dostarczyli szereg dowodów, że chów krewniaczy wśród koni arabskich w Arabii nie był przypadkowy. Tabunowej (stadnej) hodowli tam nie ma; cenne ogiery i klacze otoczone są taką nieustanną opieką ze strony właściciela, że o połączeniach przypadkowych mowy być nie może. Przeciwnie, każda stanówka rasowej klaczy jest przedmiotem długich rozważań, tym więcej dokładnych, że częstymi są wypadki należenia cennej klaczy lub ogiera do całego rodu, a nawet szczepu. Zakorzeniona w Arabach wiara w dziedziczność powoduje bardzo często chęć utrwalenia szczególnie wartościowych cech (szybkość, wytrzymałość, budowa itp.) za pomocą chowu krewniaczego. Nie ma więc w tym wypadku mowy o przypadko-

*) W jednej z wybitnych rodzin polskich występuje sześciopalczastość, ale na stopach. W rodzinie tej częste były związki drugiego stopnia pokrewieństwa. Z zrozumiałych względów rodziny tej nie wymieniam.

wości, o „niewyrozumowaniu". I jakoś degeneracji nie widzimy w pustynnych koniach arabskich. Zapewne, naturalizm chowu i trudne warunki bytu neutralizują (zobojętniają) ujemne oddziaływanie skutków chowu krewniaczego. Fakt jednak pozostaje faktem.

Jako przykład silnie zinbredowanej (skrewniaczonej) hodowli koni uważa się rasę holsztyńską. Za praojca tej hodowli uważa się ogiera Achilla, który miał się okazać w potomstwie lepszy przy bliższych inbredach, niż przy dalszych. Trudno dziś mówić o kwestii dziedziczenia cech zwierząt już dawno nie żyjących, ale tak miała swego czasu stwierdzać praktyka hodowlana. Czy i o ile chów w pokrewieństwie odbija się ujemnie lub dodatnio na hodowli np. konia pełnej krwi, trudno dziś mówić z całą pewnością. Lehndorff np. ustalił, że liczba wybitnych ogierów, tak torowych, jak i stadnych była największa w tej grupie, w której więzy pokrewieństwa są luźniejsze. Drugi wybitny hipolog Wrangel (1908) mówi nawet, że największa część dobrych ogierów i klaczy pochodzi po przodkach, pomiędzy którymi nie było pokrewieństwa. Poglądy, jak z powyższego wynika, są w tej materii jeszcze bardzo podzielone.

Przejdźmy do bydła. I tu widzimy, że jeszcze przed przepracowaniem przez naukę zasad chowu krewniaczego rolnicy angielscy K. i R. Collingowie, ściśli praktycy, nie posiadając specjalnego wykształcenia stworzyli rasę shorthornów, dominującą dziś w Anglii, a częściowo i w Stanach Zjednoczonych A. P. Podstawą ich pracy był chów krewniaczy, a właściwie kazirodczy. W rezultacie stworzyli nową rasę bydła „shorthornów". Rasa ta wyprodukowana została przez Collinów wyłącznie przez dobór z miejscowej rasy teeswaterskiej. Co to była za miejscowa rasa, dokładnie nie wiemy. Przekonawszy się o wyjątkowych zaletach niektórych osobników, rozpoczęli Collingowie bezpośrednią konsolidację ich krwi, posiłkując się, jak wyżej już wskazano, chowem krewniaczym, a nawet kazirodczym. „Hodowali" początkowo na „Hubbacka" (ur. w 1777 r.), który to buhaj okazał się obdarzonym wyjątkowo dużą indywidualną potencją. Aczkolwiek buhaj ten nie pozostawił po sobie linii męskiej, jednak krew jego dała podstawę do przyszłej rasy shorthornów przez dopływ krwi innych cennych buhajów, jak np. „Comet" i „Favourite".

Propaganda polskiego araba na wystawie światowej w New Yorku

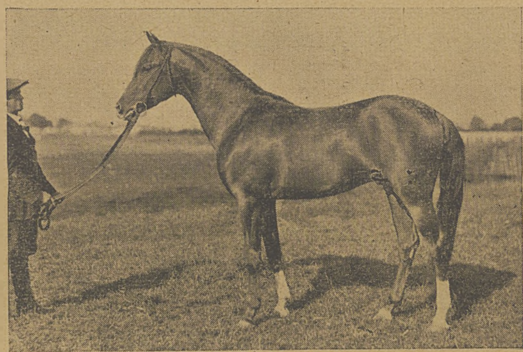
Rozwój eksportu polskich arabów za granicę najwymowniej świadczy o światowej marce naszej hodowli.

Konie arabskie ze stad polskich są tak wysoko cenione, że najodleglejsze kraje dążą do czerpania u nas materiału zarodowego.

Wobec tak żywego zainteresowania zagranicy, w szczególności Stanów Zjednoczonych, polską hodowlą czystej krwi arabów, Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego uważało za wskazane wysłanie swoich eksponatów na Wystawę Światową w Nowym Yorku, otwartą dnia 3 bm.

Jest to kolekcja bardzo pięknych, dużych fotografii, wystawiona w dziale rolniczym pawilonu polskiego. Podobizny najwybitniejszych ogierów i klaczy zarodowych, zdjęcia ze stad, z wyścigów, oraz portrety niektórych koni importowanych z Polski za granicę, przede wszystkim do U. S. A., obrazują całokształt tej gałęzi produkcji w naszym kraju. Kolekcję zdobi powiększona do naturalnych rozmiarów fotografia głowy klaczy arabskiej o najczystszym typie pustynnym. Jako objaśnienie służą krótkie napisy nad eksponatami, oraz wzmianka w katalogu wyścigowym, która streszcza rozwój hodowli arabów w Polsce i podkreśla jej wspaniałe sukcesy na terenie międzynarodowym.

Bardziej wyczerpujących wiadomości udziela broszura, wydana specjalnie dla działu informacyjnego wystawy pod tytułem: „*Poland The Pure-Bred Arabian Horse*". Omawia ona dzieje polskiej hodowli koni czystej krwi arabskiej od najdawniejszych do dzisiejszych czasów, jej odbudowę po wojnie, księgi stadne, wyścigi, eksport, itd. Na zakończenie przytacza obszerny wyjątek z poświęconej polskim arabom pracy amerykańskiego hipologa, dr. G. R. White. Okładkę broszury zdobi barwna reprodukcja, a na odwrocie wykres eksportu koni arabskich z Polski za granicę. Treść jest bogato ilustrowana pięknymi fotografiami. Do każdego egzemplarza dołączono ulotkę, omawiającą szczegółowe warunki eksportu.



Ogier czystej krwi arabskiej Urkub (Kuhailan-Kruszan or. ar., Rabda Khuszaiba or. ar.) ur. 1935 w stadzie R. ks. Sanguszki w Gumniskach.

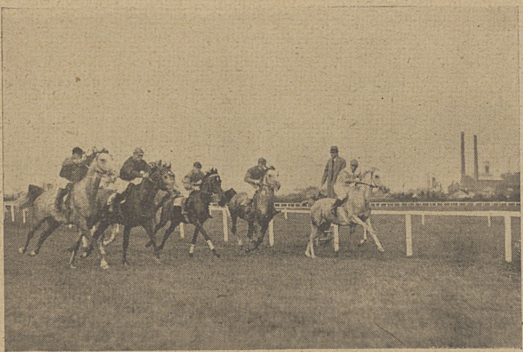
Należy pamiętać, że koń arabski ma w Stanach Zjednoczonych nader licznych zwolenników, którzy stawiają sobie za cel rozpowszechnienie w swym kraju tej szlachetnej rasy.

Największy w U. S. A. ośrodek hodowli czystej krwi arabów, Instytut Hodowli Zwierząt W. K. Kellogg'a (Pomona, Kalifornia) interesuje się bardzo poważnie kupnem w Polsce materiału zarodowego.

Stadnina ta była dawniej prywatną własnością p. W. K. Kellogg, który ją ofiarował, łącznie z wyposażeniem 600.000 dolarów, uniwersytetowi kalifornijskiemu. Głównym zadaniem Instytutu, ufundowanego z tej dotacji, pozostała hodowla czystej krwi arabów. Odbywają się tam co niedziela przy sprzyjacej pogodzie, pokazy koni arabskich. Kilkaset akrów pól i pastwisk z szeregiem pięknych stajen tworzy jeden z najokazalszych placów wystawowych południowej Kalifornii.

Nie podajemy tu długiej listy wybitnych pod względem pochodzenia i zalet koni arabskich, będących chlubą Instytutu Kellogg'a w Kalifornii. Szerszą publiczność zainteresuje niewątpliwie fakt, że z tej stadniny pochodził piękny „Jadaan", którego dosiadał Rudolf Valentino w pamiętnym filmie „Syn Szeika", oraz wielu innych.

Nie mniejszą popularnością cieszy się fenomenalnie wszechstronny ogier „King John", rodu seglavi, urodzony w pustyni arabskiej. Będąc z początku własnością oficerów 12 pułku ułanów armii brytyjskiej uczestniczył, jako polo-poney, we wszystkich matsh'ach, organizowanych w Kairze, a następnie wygrał kilka wyścigów, między innymi gonitwę na dystansie 1½ mili w rekordowym czasie. Importowany do Kalifornii zdobył szampionaty



Start gonitwy koni arabskich.

w działach koni wierzchowych oraz reproduktorów arabskich. Dosiadała go Marlena Dietrich, grając rolę Katarzyny Wielkiej w filmie „Szkarłatna Caryca".

Stado Pomona liczy obecnie ponad 80 koni, reprezentujących najcenniejsze prądy krwi arabskiej. Stosowanie naukowych metod wychowu ma za cel osiągnięcie lepszej miary, prawidłowego rozwoju, oraz maksymalnej zdolności do pracy, z zachowaniem charakterystycznych zalet rasy, którymi są szybkość, odporność i łagodny charakter.

Fakt, że obecnie ta słynna hodowla poszukuje materiału zarodowego w Polsce, jest świadectwem niezwykłej wartości naszych arabów.

Alojza Gunia

Konserwy domowe

Pragnę zwrócić uwagę na sprawę z gospodarstwa domowego mało u nas znaną i docenianą. Szczególnie panie na wsi prowadzące duże domy, a zmuszone przestrzegać tak modnych dziś haseł samowystarczalności, zapewne zainteresują się sprawą, którą chcę poruszyć.

Dotyczy to konserw mięsnych, jarzynowych i owocowych w puszkach blaszanych. Znamy znakomite konserwy szynek i innych wędlin wyrabiane na wielką skalę i przeważnie na eksport w Dębicy, Chodorowie, Dubnie i innych miejscowościach, ale mało która z nas wie, że takie same konserwy, przy większym urozmaiceniu można sporządzać u siebie w domu, a tym samym lepiej wykorzystać różne surowce, w które nasze gospodarstwa wiejskie obfitują, a które wreszcie musimy sprzedawać nieraz po śmiesznie niskiej cenie, by w kilka miesięcy później to samo w postaci konserwy grubo przepłacać.

Przychodzi mi na myśl jesienne spuszczanie stawów, gdy sprzedajemy ryby po 1 zł za kg lub jeszcze taniej, a na Boże Narodzenie płacimy 2—3 zł i więcej za kg. A można by sporządzać konserwy i z mięsa ryb, gdy mamy tych artykułów nadmiar. Od czterech lat sporządzam je u siebie, nabyłam sporo doświadczenia i radzę wszystkim paniom iść w moje ślady.

Pierwszym warunkiem sporządzania konserw w puszkach jest posiadanie specjalnej maszyny do ich hermetycznego zamykania. Niestety, o ile mi wiadomo, dotychczas w kraju maszyny tego typu, tj. do użytku domowego, nie są wyrabiane, ale sądzę, że przy większym popycie na nie, któraś z krajowych firm zdecyduje się na ich fabrykację. Maszynę, którą posiadam, sprowadziłam z Niemiec i kosztowała ona oraz koszta przesyłki i cła około 300 zł, lecz mimo tej stosunkowo wysokiej ceny śmiało już teraz twierdzić mogę, że w 50% już się zamortyzowała, licząc racjonalne wykorzystanie surowców, a także oszczędność w pracy. Dochodzi jeszcze koszt puszek blaszanych, które są wyrabiane przez kilka fabryk w kraju, lecz jest to wydatek również się opłacający, ponieważ puszki można używać kilkakrotnie (do 20 razy) i pewien ich zapas wystarcza na kilka lat. Jedynie wieko, służące tylko do jednorazowego użytku, musi być uzupełniane. Wieko takie jest w cenie 10—13 gr, zależnie od rozmiaru. Ponieważ puszki konserwowe są standaryzowane na całym świecie i takie same rozmiary są wyrabiane u nas, jak w Niemczech, Anglii czy Ameryce, dodatkowe zamawianie wieczek, choćby kilka lat później, nie przedstawia żadnych trudności.

Na zilustrowanie korzyści, jakie przedstawiają konserwy takie w gospodarstwie domowym niech posłuży za przykład t. zw. „wieprzobicie", które zmuszone jesteśmy urządzać, chcąc mieć zapas wędlin. Szynki i kiełbasy jeszcze jako tako dadzą się przechować do lipca (chociaż często do tego czasu smak kiełbas pozostawia wiele do życzenia), ale np. salcesony, pasztetówki itp. musi się skonsumować w przeciągu około 2 tygodni i zwykle pod koniec wszyscy stołownicy protestują przeciw tym przysmakom!

Albo w jesieni, gdy musimy pewną ilość starych kur wybrakować lub pozostaną nam jeszcze pokaźne ilości innego drobiu, które nie opłaciłoby się karmić przez zimę, doskonale możemy wykorzystać możność zrobienia większej ilości konserw. A konserwować można drób (i inne mięso) w różnych postaciach, pole do popisów kulinarnych nieograniczone. Właśnie otworzyłam ostatnią puszkę pasztetu z drobiu z przed 18 miesięcy a był jak świeży! Przy tym należy jeszcze wziąć pod uwagę wygodę, jaką takie zapasy spiżarni zapewniają, szczególnie na wsi, gdzie często do najbliższego miasteczka, w którym prócz wątpliwej jakości kiełbasy nic dostać nie można, jest czasem 15 i więcej km, więc na wypadek niespodziewanych gości takie konserwy są wprost nieocenione!

Konserwuję również jarzyny, szczególnie szparagi, groch, fasolkę szparagową, grzyby i szlachetne pieczarki. Również leguminy robię „na zapas" wykorzystując obfitość tanich jaj na wiosnę, szczególnie dobre są wszelkie budynie (także jarzynowe), mleczka, biszkopt (po kilku miesiącach zupełnie świeży), ciasto ucierane na proszku, różne ciasta angielskie itp. Dotychczas wszystkie konserwy mi się udawały przy przestrzeganiu kardynalnych zasad obowiązujących przy sterylizowaniu. Do bardziej szczegółowych wskazówek jestem każdej chwili gotowa.

PRZEGLĄD PRASY NAUKOWEJ

Doświadczenia angielskie i francuskie w zwalczaniu chorób wirusowych u ziemniaków. Choroby wirusowe ziemniaków w ostatnich latach tak się rozwinęły na terytoriach europejskich, że poważnie zagrażają przyszłości tej rośliny. To też uczeni wszystkich krajów nie ustają w wysiłkach by przede wszystkim poznać istotę choroby, by móc ją następnie zwalczać. Jeden z uczonych amerykańskich stwierdził u tytoniu, że wirusy mogą krystalizować, nie mają nic wspólnego z bakteriami i że raczej są to trucizny organiczne, które mogą być przenoszone przez owady z chorej na zdrową roślinę. Jest to jednak zaledwo rąbek tajemnicy.

W ubiegłym roku w sierpniu ukazało się sprawozdanie z prac w tym kierunku podjętych przez tak zwane „Brytyjskie Towarzystwo“ *„Britich Association“* w Cambridge, napisane przez prof. R. N. Salamona, który całość zebrał w cztery następujące prawa.

1) W celu zwalczania wirusów można próbować hybrydyzacji ziemniaka z roślinami na te choroby odpornymi. Ale ta metoda nie rokuje rychło dodatnich wyników, nie znamy bowiem dotąd żadnej odmiany ani gatunku zupełnie odpornych na wszelkiego rodzaju wirusy. Nie znamy ani jednej rośliny odpornej wśród 41.956 gatunków i odmian psiankowatych i innych przeciw wirusowi oznaczonemu X siatką.

2) Między liniami genetycznymi można wyszukiwać rody odporne przeciw wirusom. Wynik jednak jest niepewny, zwłaszcza, że jak dotąd, przeprowadzane selekcje nie doprowadziły nas do żadnego dodatniego wyniku mimo prawie całowiekowej pracy selekcyjnej.

3) Można próbować szczepień. I tak np. w Ameryce stosują szczepienie ziemniaków rozcieńczonym wirusem X. Udało się także wyosobnić wirus X w formie łagodnej, którym można operować przeciw silniejszej formie. Słabszy zatem wirus osłabia silniejszy. Nie udało się jednak otrzymać formy X dość rozcieńczonej, by ten zabieg stał się praktyczny w całej pełni.

4) Stacja w Cambridge wyosobniła pewne linie zdrowe, które okazały się na zarażenie silnie rozcieńczonym wirusem odporne i tym materiałem pracuje się, by móc stale dostawać świeży materiał uodporniony.

Rozmnażanie tych linii jest następujące. Pierwsze pokolenie rozmnaża się pod izolacją naturalną to jest tam, gdzie klimat nie sprzyja rozwojowi wirusów jak całe pobrzeże wschodniej Szkocji. Krzyżówki niektórych okręgów zachodniej Szkocji doskonale się do tego nadają. Drugie pokolenie uprawia się już w gorszych warunkach tj. po stronie wschodniej Szkocji. Trzecie pokolenie jako sadzonki rozchodzi się po całej Anglii i po upływie 5—6 lat wybrane krzaczki wracają do stacji Cambridge dla ponownego wzmożenia.

Podobny program, jak powyższy angielski, wytyczyli sobie uczeni francuscy pod dyrekcją prof. Foëx i M. Diehl'a, którzy tworzą i kontrolują syndykaty selekcyjne ziemniaczane, szczególnie wzdłuż północno-zachodnich brzegów Francji, np. w Bretanii i w wysokich górach, mających klimat mało podatny do rozwoju chorób wirusowych. I tak np. stacja w Chateaulin wytworzyła własne linie genealogiczne, rozmnaża je, po czym prowadzi selekcję masową regularnie w ciągu dwóch lat i tak przygotowany materiał sadzonkowy idzie na targi. W całości praca uodporniania trwa przez 4 lata dając materiał wyborowy. Cała trudność pracy polega na rygorystycznej selekcji genalogicznej, co bywa przestrzegane we wszystkich stacjach, zarówno wysokogórskich, jak i nizinnych w Bretanii.

Drugim centrem pracy francuskiej, współczynnej z stacją niemiecką w Münchenberg, jest prof. Trouvelot, który ją łączy z biologicznym uodpornianiem ziemniaka przeciw stonce ziemniaczanej. Stacja w Akau idzie zupełnie inną drogą, drogą krzyżówek *Solanum tuberosum* z *S dennissum*, co dało dobre wyniki w obu kierunkach, tj. przeciw stonce i przeciw wirusom. Obecnie idzie prof. Trouvelot jak i stacji w Münchenberg o otrzymanie krzyżówek bulwowych, albowiem odporna w obu kierunkach *S. dennissum* nie rozmnaża się z bulw. Dotychczasowe rezultaty przekrzyżowań rokują jak najlepsze nadzieje i prawdopodobnie nie długo będziemy czekali na wytworzenie nowych odmian ziemniaków, które będą całkiem różne od dotychczasowych.

Francuskie usiłowania można zatem zebrać w cztery grupy, a to:

1) Preparowanie laboratoryjne bulw przeciw wirusom, a w przyszłości może także przeciw stone i perenosporze.

2) Rozmnażanie w ciągu jednego lub dwu lat ziemniaków na stacjach wysokogórskich, by je móc dostarczyć wolne od zarazy dla dolin.

3) Rozmnażanie sadzonek w ciągu dwóch lat na terenach selekcyjnych syndykatów w Bretanii i innych środowiskach genealogicznie wyprodukowanych.

4) Produkcja handlowa na terenie całej Francji sadzonek laboratoryjnie przygotowanych.

Dla uzupełnienia całości należy dodać, że i polscy uczeni nie odpoczywają i do dobrych wyników dochodzą dość ciekawą metodą tj. osłabianiem bulw przez podział. Tą metodą pracuje Poznań. Jak dotąd potępialiśmy krajanie, a być może, że odtąd będziemy je zalecali, skoro polska metoda zwalczania wirusów zostanie wszechstronnie zbadana i opracowana do szerokiego zastosowania w praktyce.

Byłoby może wskazane, abyśmy spróbowali iść drogą przez Francuzów wskazaną, tj. założenia dwóch stacji doświadczalnych wysokogórskich, jedną na zachodzie, drugą na Wschodzie. Są oni zdania, że wysokogórskie stacje w Alpach i Pirenejach ze swym naświetleniem, chłodami i dziewiczą glebą oddadzą wielkie usługi w zwalczaniu tej strasznej choroby ziemniaków francuskich, która i w Polsce objawia się w znacznym nasileniu, zwłaszcza w nizinnych gospodarstwach włościańskich, gdzie ziemniak jest podstawą odżywiania.

Byłoby również do życzenia, aby pp. instruktorzy górskich okolic Małopolski obserwowali pola włościańskie w ciągu br., czym mogą się wielce przyczynić do wyjaśnienia kwestii, o ile wysokie położenie z jednej a krajanie z drugiej strony obniża procent ziemniaków porażonych. Krajanie sadzonek w niektórych powiatach, np. w myślenickim posuwają włościanie do absurdu, bo aż do wykrawania oczek, do czego zmusza ich trudność wyżywienia się w górach.

J. Froń.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

M. Kędzierzyna: Dziecko Pułku. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 191. Zł. 3.

W chwili obecnej „bezkrwawej wojny“, która — nie daj Boże — by nie przerodziła się w krwawą, książka powyższa pojawiła się w samą porę. Treścią jej to krótka historia sieroty, przygarniętego przez jeden z pułków artylerii, stojącego na kresach wschodnich. Mały „dziki“ Józek przeistacza się w tej atmosferze żołnierskiej w cywilizowanego „człowieka“, znającego swe obowiązki, ceniącego honor i szanującego pracę. Na tej kanwie wysnuwa autorka opis życia polskiego żołnierza, ilustrując go miłymi opowiadaniami, na temat przeżyć bohatera. Książka przedstawia miłą lekturę, nadającą się szczególnie dla świetlic i czytelń ludowych.

Z. Starowieyska-Morstinowa: Twoje i moje dzieciństwo. Książnica - Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 158. Zł. 4.

Duszę naszego dziecka możemy porównać do zwierciadła, w którym odbijają się nasze własne cechy psychologiczne w stanie pierwotnym, pozbawione owych różnych naleciałości, jakie nabywamy w dalszej — poza dzieciństwem — wędrówce życia. Autorka powyższego dziełka, pisząc je — jak to mówi — dla swego syna, pisze je równocześnie dla siebie, wspominając czasy swego dzieciństwa. Na treść składa się zatem szereg obrazków z przeżyć tak jej syna, jak i jej własnych, z których jednak autorka próbuje wysnuwać różne refleksje, względnie nauki moralne dla swego dziecka. Każda matka, rozumiejąc dobrze autorkę, chętnie będzie odczytywać jej myśli w tym dziełku zawarte. Przedstawia ono jednak także pewną wartość i dla zawodowych pedagogów, studiujących duszę dziecka i metody jej kształtowania.

j.

Książki i wydawnictwa periodyczne nadesłane Redakcji.

Rynek żywca w oświetleniu ekonomii rolniczej. (Sprawozdanie z badań handlowych). Opracował doc. dr. Mieczysław Sowiński. Warszawa 1939. Nakładem P. I. N. G. W. Biblioteka Puławska. Serja prac społeczno-gospodarczych. Nr. 93.

Zużycie wyrobów przemysłowych na wsi w roku 1932/33 w zależności od położenia geograficznego i stopnia zamożności gospodarstw wiejskich. Opracowała Zofia Sobańska-Kieniewiczowa, z przedmową prof. dr. Wackała Ponikowskiego. Warszawa 1939. Nakładem P. I. N. G. W. Biblioteka Puławska. Serja prac społeczno-gospodarczych. Nr. 91.

Poland, The Pure-Bred Arabian Horse, Issued by The Arab Horse Breeding Society of Poland. Warsaw 1939.

Polish vs. Egyptian Arabian Horses. (Polski koń arabski).

My Visit to Polish State Stud. (Moja wizyta w polskim stadzie państwowym). George Ransom White, M. D., D. V. M. Nashville, Tennessee, U. S. A.

Biologia a Życie. Zeszyt 3. Rok I. 1939. Poznań. Towarzystwo Krzewienia Zasad Życia i Gospodarki Zgodnie z Przyrodą. Redaktor dr. Adam Paszewski. Maj — czerwiec.

Las Polski. Czasopismo poświęcone leśnictwu. Redaktor dr. Władysław Płoński. Wydawnictwo „Prasy Leśnej". Warszawa. Rok XIX. Kwiecień 1939. Nr. 4.

Przegląd Doświadczalnictwa Rolniczego. Organ Komisji Współpracy w Doświadczalnictwie przy Min. R. i R. R. Warszawa. Tom II. Nr. 5. Maj 1939.

Przegląd Uprawy Tytoniu. Miesięcznik poświęcony technice uprawy, suszenia i fermentacji tytoniu. Wydawnictwo Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego Redaktor Naczelny: dr. Lucjan Kaznowski. Rok VI Puławy 1 maja 1939. Nr. 3.

Droga Pracy. Miesięcznik. Rok III. Marzec 1939. Nr. 3. Krzemieniec.

Bulletin de L'Institut Agronomique et des Stations de Recherches de Gembloux. Tome VIII. No. I. Février 1939.

Z PRAKTYKI DLA PRAKTYKI

Co decyduje o plonie ziemniaków. Bezspornie i powszechnie wiadomą już dzisiaj jest rzeczą, że o każdym plonie decydują nie tylko więcej lub mniej korzystne warunki naturalne, a więc dobra gleba i odpowiedni klimat, ale też nie mniejszy wpływ wywierają tu czynniki zależne w wielu wypadkach od samego już rolnika, jak dobrze przeprowadzona uprawa mechaniczna gleby, racjonalnie zastosowane nawożenie, odpowiedni dobór odmiany a dalej związane z tym pochodzenie i jakość materiału siewnego, jego zdrowotność itp. Z pośród wymienionych czynników na czoło wysuwa się obok nawożenia sprawa właściwego doboru odpowiedniej i możliwie najlepiej dostosowanej do miejscowych warunków odmiany. Zagadnienie to winno znaleźć dla siebie uzasadnienie tak ze względu na cel uprawy ziemniaków, jak i coraz bardziej zagrażającej naszym okolicom niebezpieczeństwa najrozmaitszych chorób, a w szczególności chorób wirusowych i raka ziemniaczanego. Inne bowiem właściwości cechują ziemniak jadalny, inne znowu pastewny, a zupełnie czego innego należy wymagać od ziemniaka przeznaczonego do dalszej przeróbki przemysłowej. Gdy chodzi natomiast o groźbę wspomnianych chorób to najwłaściwiej używać obecnie tylko odmiany o udowodnionej odporności, zwłaszcza w odniesieniu do raka ziemniaczanego.

Drugim nie mniej ważnym czynnikiem, odgrywającym dużą rolę w produkcji ziemniaków, jest sprawa zapotrzebowania przez ziemniaki pokarmów oraz związane z tym właściwe nawożenie. Tym bowiem można regulować nie tylko ilość, ale też i jakość produkowanego materiału. Ziemniak jakkolwiek może nieźle plonować i rozwijać się w warunkach nawet mniej korzystnych dla siebie to jednak potrzebuje w zasadzie dosyć znacznych ilości odpowiednich składników pokarmowych. Według Remy'ego plon 200 q ziemniaków z łętami pobiera z gleby 207 kg K_2O, 96 kg N i 45 kg P_2O_5. Są to ilości dosyć duże.

Nie ulega wątpliwości, że podstawowym środkiem użyźniającym glebę dla ziemniaków winien być w pierwszym rzędzie nawóz organiczny, tj. dobry obornik i nawóz zielony. Jednak, o ile się chce otrzymać w pewnych warunkach odpowiednio wysoki plon z ha, to nie można obejść się i bez nawożenia dodatkowego w postaci nawozów mineralnych. Ilość bowiem pokarmów dostarczanych w praktyce z obornikiem jest najczęściej nie wystarczająca. Z drugiej strony wzajemny stosunek poszczególnych składników pokarmowych zawartych w oborniku jest niewłaściwy w odniesieniu do potrzeb ziemniaka. Dr. Celichowski w swoich badaniach doszedł do przekonania, że jakkolwiek w dostarczanym normalnie pod ziemniaki oborniku mieści się dosyć znaczna ilość poszczególnych składników odżywczych, to jednak dla ziemniaków jest dostępna tylko niewielka ich część. Z dawki 200 q obornika, najczęściej zresztą u nas w praktyce spotykanej, ziemniaki pobierają zaledwie 23 kg azotu, 12 kg kwasu fosforowego i 60 kg tlenku potasu. Reszta składników staje się dla nich niedostępna.

Przystępując do wyboru nawozów sztucznych, należy się kierować w pierwszym rzędzie odczynem gleby, ziemniak bowiem wymaga odczynu lekko kwaśnego. Z nawozów azotowych można pod odmiany wczesne i średniowczesne stosować formy nawozów szybciej działające, a więc saletrę względnie saletrzak, pod odmiany zaś późniejsze lepiej używać nawozów wolniej na ogół działających, jak siarczan amonu czy azotniak. Z kombinowanych nawozów azotowych nadaje się pod ziemniaki zarówno superfosfat amoniakalny jak i supertomasyna.

Kwas fosforowy działa równie skutecznie w postaci superfosfatu i supertomasyny. Obydwa te rodzaje nawozów fosforowych wyraźnie górują nad tomasyną. Wysokość dawek nawozów mineralnych azotowych i fosforowych winna być uzależniona każdorazowo od zasobów naturalnych gleby, jej siły nawozowej, ilości nawozu organicznego, jego jakości i wartości, a też i od szczegółowej kalkulacji opłacalności różnych dawek nawozów. Dawka 150—200 kg na 1 ha, danego nawozu winna w średnich warunkach zupełnie wystarczyć.

Silną reakcję wykazują ziemniaki na nawożenie potasem. Ten ma szczególne znaczenie przy uprawie odmian przemysłowych, jako czynnik wywierający bardzo silny wpływ na procentową zawartość skrobi. Z nawozów potasowych winny być wykluczone przy produkcji ziemniaków kainit i nisko-procentowe sole potasowe. Te bowiem zawierają w sobie dość dużą stosunkowo ilość chloru, który ma ujemnie oddziaływać na tworzenie się w kłębach skrobi.

Najlepszymi okazują się tutaj 40% sól potasowa i kalimagnezja zawierająca nie tylko tlenek potasu ale też około 53% siarczanu magnezji. Podobnie duże zastosowanie w nawożeniu potasem może mieć 40% boraksowa-sól potasowa, a to ze względu na obecność w niej boru. W średnich warunkach dodatkowa dawka potasu w nawozach potasowych winna obracać się około 40 kg K_2O na 1 ha.

Obydwa te momenty, tj. odpowiedni dobór odmiany i racjonalnie zastosowane nawożenie, odgrywają dużą rolę przy kształtowaniu się ostatecznego plonu i dlatego winny znaleźć należne im miejsce wśród innych czynników koniecznych przy uprawie ziemniaków. *Inż. M. Zadwórny*

Parę słów o czumizie jako paszy. W ostatnich latach pojawiła się na naszym rynku nasiennym roślina uprawna z rodziny traw, podrodziny prosowatych pod nazwą „czumizy" — włośnica ber (*Setaria italica*). Literatura o czumizie jest bardzo skąpa, ukazują się w prasie rolniczej małe artykuły, utrzymane raczej w formie krótkich wskazówek i spostrzeżeń co do uprawy i użycia tej rośliny, ujęcia szerszego, naukowego czumiza dotychczas nie posiada.

Pracując w Instytucie Fizjologii i Żywienia Zwierząt Użytkowych Politechniki w Dublanach wykonałem analizę ziarna czumizy pochodzącej z trzech różnych gospodarstw. Otrzymane wyniki podaję do wiadomości, zaznaczając, że wartość skrobiową obliczyłem według spółczynników strawności i wartościowości podanych dla prosa w tablicy V pracy prof. H. Malarskiego „Ogólne zasady żywienia zwierząt".

Wyniki analiz.

	Sucha masa	Białko surowe	Tłuszcz surowy	Bezazot wyciągow.	Włókno	Popiół
Czumiza A	88.95	7.37	4.17	78.00	7.80	2.66
Czumiza B	87.82	6.94	4.42	78.79	6.90	2.95
Czumiza C	90.12	8.75	3.89	78.06	6.45	2.85

Wartość skrobiowa czumizy przy wartościowości 95 wynosi: Czumiza A 69.26, czumiza B 69.68, czumiza 69.30.

Czumiza (*Setaria italica*) pochodzi z Mandżurii, skąd została sprowadzona do Polski przez generała Waraksiewicza, stąd często używana nazwa „czumiza-Waraks". Uprawiana początkowo w minimalnej ilości, dziś znajduje czumiza coraz nowych hodowców, zajmując stałe miejsce w płodozmianie, w którym należy ją umieszczać w ten sposób, żeby po niej nie przychodziła ozimina, gdyż czumiza za późno schodzi z pola.

Z wysiewem czumizy nie należy się śpieszyć, gdyż wschodzi dopiero gdy gleba jest dobrze wygrzana. Najlepszy czas siewu połowa maja. Siejemy czumizę w rządkach 40—50 cm szerokich, 3.5—5 kg na 1 ha. Początkowo czumiza rośnie powoli, należy więc w tym okresie specjalnie uważać na chwasty, żeby jej nie zagłuszyły. Gdy grządki zaznaczą się wyraźnie, należy roślinki ogracować, po raz drugi robimy to, gdy czumiza podrośnie na 10 cm, zwracając uwagę, ażeby młodych pędów nie przysypywać ziemią. Po raz trzeci i ostatni należy obredlić czumizę gdy wyrośnie na 25 cm, robimy to już normalnym radłem do ziemniaków. Dzięki częstym zabiegom pielęgnacyjnym i silnemu systemowi korzeniowemu, czumiza

zostawia po sobie glebę w doskonałej strukturze. Sprzęt następuje w drugiej połowie września, gdy kity zżółkną, czyli, jak to nazywają, „dostaną lisa“. Zbierać najlepiej sierpami i zaraz wiązać. Przechowywanie czumizy w naszych warunkach klimatycznych nie jest zbyt dobre, co tłumaczyć można późną porą dojrzewania i zbioru, a co za tym idzie dużą zawartością wilgoci w nasionach i łatwemu pleśnieniu, nie należy więc zwlekać z omłotem. Omłot waha się w granicach od 30 do 50 q/ha.

Zastosowanie w gospodarstwie ma nie tylko ziarno, które doskonale się przechowuje i jest dobrą paszą dla koni w formie śrutowanej, albo też w mieszance 1/3 zboża, 1/3 czumizy, 1/3 otrąb. Mieszanka taka może być stosowana z równym powodzeniem i dla młodzieży.

W wielu miejscowościach kraju czumiza zastępuje coraz częściej kaszę jaglaną, niczym jej nie ustępując, a w smaku nawet przewyższając. Słoma czumizy może być skarmiana w całości, jako wartościowa pasza objętościowa, albo w formie sieczki, najlepiej jako domieszka do sieczki z innej słomy.

T. S.

PORADY PRAWNO-PODATKOWO-EKONOMICZNE

Na marginesie aktualnych orzeczeń Sądu Najwyższego. Wśród ostatnich orzeczeń Sądu Najwyższego ogłoszono wyroki tego sądu nader aktualne dla rolnictwa, przeważnie z zakresu prawa cywilnego; nie brak jednak orzeczeń dotyczących parcelacji. W szczególności bardzo ciekawe orzeczenie zapadło na tle ustawy z 23. III. 1929 „o uregulowaniu stanu hipotecznego nieruchomości, oddanych w toku parcelacji w posiadanie nabywców na obszarze województw południowych (krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego poz. 276 Dz. U. z r. 1929 w brzmieniu noweli z 28. III. 1933 poz. 252 Dz. U.). Ustawa ta bowiem ma zastosowanie w przypadkach gdy chodzi o uzgodnienie ze stanem faktycznym stanu hipotecznego nieruchomości, oddanych w toku parcelacji w fizyczne posiadanie nabywców, przed 1. I. 1933. Postępowanie przed właściwym sądem hipotecznym uzależnione jest od skierowania do tego sądu wniosku urzędu wojewódzkiego w przedmiocie wydzielenia nabytej w toku parcelacji nieruchomości z posiadłości szczepowej właściciela hipotecznego. Urząd wojewódzki bowiem mocen jest odmówić żądaniu właściciela hipotecznego wdrożenia postępowania przed sądem hipotecznym, szczególnie wówczas, gdy projekt parcelacji nie został zatwierdzony, a stan posiadania nie jest zgodny z zasadami ustawy o wykonaniu reformy rolnej, lub gdy stan posiadania nie odpowiada prawomocnie zatwierdzonemu projektowi parcelacyjnemu i wykazowi nabywców.

Oto właśnie stan faktyczny, na tle którego zapadł odnośny judykat, ma swe źródło w odmowie przez tarnopolski urząd wojewódzki wnioskowi właściciela nieruchomości szczepowej o wdrożenie postępowania odnośnie jednej z parcel, oddanej w fizyczne posiadanie podczas parcelacji przez właściciela hipotecznego. W dalszej konkluzji więc, skoro urząd wojewódzki odmówił wdrożenia postępowania, uznać należy umowę sprzedaży za nieważną, co uprawnia właściciela hipotecznego do wytoczenia sporu o uznanie własności i oddanie w fizyczne posiadanie zbytych nieruchomości. W przedmiotowym wypadku jednak strony zawarły ugodę w r. 1928, treścią której właściciele majętności szczepowej uznali nabywcę parceli, odnośnie której urząd wojewódzki odmówił wszczęcia postępowania, za właściciela, oraz zobowiązali się zeznać dokument zdatny do intabulacji prawa własności tej parceli. Wobec jednak odmowy wszczęcia postępowania przewidzianego pow. wyżej ustawą ze strony urzędu wojewódzkiego, a właściciel majętności szczepowej, traktując ugodę za nieważną, wytoczył pozew przeciw nabywcy o uznanie prawa własności tej parceli i oddanie jej w jego spokojne posiadanie. Sąd Apelacyjny we Lwowie, oraz Sąd Najwyższy oddaliły właściciela odnośnej majętności z żądaniem pozwu, wypowiadając zgodnie następującą tezę: „Ważna jest umowa tej treści, że właściciel hipoteczny nieruchomości, w razie odmówienia przez urząd wojewódzki wnioskowi o wszczęcie postępowania regulującego stan hipoteczny, nie będzie dochodził roszczenia o uznanie własności i oddania w posiadanie zbytej nieruchomości przed orzeczeniem przez sąd nieważności umowy zawartej bez poprzedniego zezwolenia władzy państwowej“.

W ostatecznej konkluzji w danym wypadku musi władza ziemska wystąpić z powództwem o uznanie umowy o przeniesienie prawa własności za nieważną, a do tej chwili odnośna ugoda stron jest ważna. Moim zdaniem pogląd Sądu Najwyższego nie znajduje uzasadnienia w przepisach normujących obrót nieruchomościami ziemskimi, oraz prawa cywilnego. W myśl bowiem art. 1 Rozp. Rady Ministrów z 1. IX. 1919 poz. 428 Dz. U. umowy o przeniesieniu prawa własności nieruchomości ziemskich wymagają dla swej ważności zezwolenia władzy państwowej. Umowy przeto dotyczące przeniesienia prawa własności nieruchomości ziemskich bez zezwolenia władzy są nieważne z mocy samego prawa, a przeto właściciel może bez względu na dodatkowe zastrzeżenia umowne żądać oddania w posiadanie nieruchomości zbytej bez zezwolenia władzy, za zwrotem ceny kupna uiszczonej przez nabywcę.

W rzędzie dalszych orzeczeń Sądu Najwyższego spotykamy wyrok w przedmiocie moratorium hipotecznego. Panuje mylne przekonanie, że do długów rolniczych ma zastosowanie ustawa o moratorium hipotecznym z 29. III. 1933. Słusznie zaś Sąd Najwyższy wypowiedział pogląd, że „układ między wierzycielem a dłużnikiem, iż pożyczka udzielona po dniu 1. VII. 1932 korzysta z zabezpieczenia hipotecznego ustanowionego w poprzednim skrypcie dłużnym, zeznanym przed 1. VII. 1932 nie daje podstawy do stosowania ulg przewidzianych w ustawie z 29. II. 1933 poz. 213, dla których miarodajny jest czas powstania wierzytelności do 1. VII. 1932“.

Podkreślam w końcu, że moratorium hipoteczne nie ma zastosowania do długów rolniczych, tj. objętych dekretem o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (art. 1 ust. 2 ustawy z 5. II. 1938 poz. 54 Dz. U.).

Adw. H. F.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCJI ROLN.

Zebrania czerwcowe Związku Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem odbędą się w Warszawie w dniach 1 i 2 czerwca 1939 r. w sali Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P. ul. Kopernika 30. Na zebraniu będą wygłoszone następujące referaty: „Organizacja gospodarstwa rolnego w okresie wojny“ — ref. inż. Julian Gościcki z Grochowalska (Pomorze). „Sytuacja rolnictwa w Małopolsce Wschodniej z uwzględnieniem polskiego stanu posiadania“ — ref. dr. Walerian Zaklika z Tehlowa (woj. lwowskie). „Stan rolnictwa ziem zachodnich Pomorza wczoraj i dziś“ — ref. Zbigniew Dembiński z Węgierc (Pomorze). „O kredycie rolniczym“, ref. dyr. inż. Antoni Kotiużyński z Poznania. „Zdobycze w zakresie nauki o dziedziczności i możliwości ich zastosowania praktycznego w hodowli zwierząt“, ref. doc. dr. Bronisław Śliżyński z Krakowa. „Nowe czynniki w polityce zbożowej“, ref. inż. Janusz Łoś z Warszawy.

Oprócz członków i sympatyków Związku oraz zaproszonych fachowców-specjalistów będą mogły, na mocy otrzymanych zaproszeń, wziąć udział w zebraniach także osoby, interesujące się poszczególnymi zagadnieniami. Zaproszenia uzyskać można w biurze Związku w Warszawie, ul. Kopernika 30, pok. 209/211.

Lwowskie Towarzystwo Rolnicze na P. O. P. Lwowskie Towarzystwo Rolnicze złożyło na P. O. P. kwotę zł 3.800. Urzędnicy Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego zł 4.240 razem złotych 8.040. Niezależnie od tej kwoty poszczególne placówki organizacyjne jak delegatury w Stanisławowie i Tarnopolu, okręgowe towarzystwa rolnicze, kółka rolnicze, sklepy kółek rolniczych subskrybowały pożyczkę same od siebie.

Z działalności Francusko - Polskiej Izby Rolniczej za 1938 r. Działalność Izby w roku sprawozdawczym rozwijała się dalej w kierunku zakreślonym jej przez ramy statutowe i prace 1937 r. Izba pilnie śledziła rozwój stosunków handlowych między Polską i Francją na odcinku rolniczym i starała się współdziałać w utrwaleniu i rozszerzeniu ich zarówno drogą popierania eksportu i importu artykułów jeszcze wcale lub mało wprowadzonych na rynki obu państw, jak i usuwania przeszkód hamujących eksport w którejkolwiek z interesujących ją dziedzin. Dla osiągnięcia tego celu Izba pozostawała w nieustannym kontakcie z wydziałem handlu zagranicznego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, z Państwowym Instytutem Eksportowym, z Radą Traktatową i z referatem handlu zagranicznego Związku Izb i Organizacji Rolniczych. Brała ona żywy udział w konferencjach poprzedzających kwartalne sesje przedstawicieli rządów obu państw, ustalające wysokości kontyngentów i ramy wymiany handlowej na podstawie wytycznych wypływających z treści umowy handlowej z dnia 22. V. 1937 r.

Pomyślny rozkój stosunków handlowych pomiędzy Francją a Polską zahamowany został w ciągu roku sprawozdawczego na skutek parokrotnej dewaluacji franka, który od chwili zawarcia traktatu, tj. od maja 1937, obniżył się znacznie w stosunku do złotego. Jednocześnie wskaźnik cen artykułów rolniczych wzrósł we Francji stosunkowo o wiele mniej. Poderwało to oczywiście opłacalność eksportu polskiego na wielu odcinkach i wywołało konieczność rozciągnięcia nad wywozem rolniczym wydatnej opieki państwowej. Trudną tę sytuację usiłuje przezwyciężyć świeżo podpisany dodatkowy układ między obu państwami, wprowadzający dla wielu artykułów zasadę tranzakcji wiązanych. Ważne to zagadnienie było przedmiotem rozważań na plenarnym zebraniu przedstawicieli obu sekcji w listopadzie i następnie było szeroko omawiane między stałym przedstawicielem naszej sekcji w Paryżu a sekcją francuską.

W pracach delegacji polskiej w okresie rokowań, poświęconych głównie rozstrzygnięciu tego trudnego zagadnienia, wziął czynny udział w charakterze eksperta Izby p. minister Gościcki.

Spośród artykułów rolniczych szczególną pieczę rozciągnęła Izba w dalszym ciągu nad ziemniakami, zarówno konsumcyjnymi jak i sadzeniakami, i ich eksportem do Francji. W dziedzinie tej były liczne przeszkody do przezwyciężenia. Najpierw wpłynęły reklamacje przeciwko jakości ziemniaków, dostarczonych przez firmy polskie. W jesieni powstały trudności większe i bardziej ogólnej natury. Wpłynęły wówczas bowiem zarówno do radcy handlowego ambasady R. P. w Paryżu, jak i do sekcji francuskiej liczne skargi zarzucające masowe rozpowszechnienie się chorób wirusowych na plantacjach zasianych polskimi sadzeniakami. Delegowany w końcu sierpnia do Francji rzeczoznawca inż. Zaborski potwierdził ten opłakany stan rzeczy, który przypisał nieuchwytnemu przez dotychczas stosowane metody kontroli zakażeniu zdrowych na oko ziemniaków przez roznoszące zarazki chorobowe mszyce. Masowe zakażenie to, obserwowane zresztą zarówno w Polsce, jak i w innych krajach Europy Centralnej i Zachodniej, powstało na skutek długotrwałego okresu suszy w r. 1937, sprzyjającego klęskowemu rozmnożeniu się mszyc.

Sprawy związane z tymi masowymi reklamacjami rozważane były na licznych konferencjach, w wyniku których uznano, że wprawdzie zjawisko to nosi charakter żywiołowej klęski rolniczej, za którą nikt nie jest odpowiedzialny, to jednak wobec faktu niewątpliwych szkód, które ponieśli rolnicy francuscy, oraz dla załagodzenia mocno zadrażnionej sytuacji i uratowania przyszłości eksportu należy wejść w pertraktacje z poszkodowanymi importerami i uzgodnić z nimi wysokość odszkodowania, którego znaczną część zgodziła się wypłacić K. P. O. P. R. Zatarg ten zlikwidowany został w grudniu, przy czym wysokość odszkodowania ustalona została w sumie 54.958 zł 50 gr. Część sumy tej rozłożono pomiędzy firmy, przeciwko którym skierowane były reklamacje i wszczęte procesy sądowe, pozostałą część zgodziła się pokryć K. P. O. P. R.

Poza ziemiopłodami uwaga Izby skupiona była na następujących grupach artykułów wywozowych: drewnie okrągłym i obrobionym, artykułach zwierzęcych, przede wszystkim na mięsie baranim i koniach rzeźnych, artykułach zbożowych, szczególnie na jęczmieniu, na strączkowych, lnie, chmielu i roślinach przemysłowo-leczniczych.

We wrześniu, korzystając z bytności przedstawiciela sekcji francuskiej p. Breart'a, przeprowadzono na szeregu konferencji z jego współudziałem przegląd nasuwających się spraw i postulatów wysuwanych przez życie w każdej z wymienionych dziedzin. Narady te rozciągnięto również na sprawy importu artykułów francuskich do Polski, w których popieraniu sekcja polska starała się stale współdziałać z sekcją francuską i z działalnością attaché handlowego ambasady francuskiej w Warszawie.

Współdziałanie to znalazło szczególnie swój wyraz w czynnej pomocy, udzielonej sekcji francuskiej w zorganizowanym przez nią w Warszawie w listopadzie ub. r. francuskim salonie rolniczym.

Starania obu sekcji Izby, dążące do zabezpieczenia wywozu wysoko jakościowych artykułów francuskich od podszywających się pod uznane marki podróbek i fałszerstw, uwieńczone zostały w październiku ub. r. przez ustawowe zagwarantowanie marki sera Roquefort, a w końcu stycznia br. przez analogiczne zabezpieczenie 183 marek win, wódek i likierów francuskich.

Izba zrealizowała w roku sprawozdawczym dawną uchwałę wydawania własnego biuletynu informacyjnego. W roku ub. wyszedł tylko jeden zeszyt, w roku bieżącym zaś przystąpiono do wydawania tych biuletynów periodycznych w końcu każdego miesiąca.

Niezależnie od tego Izba wydała w roku zeszłym ozdobną broszurę w dwóch językach, obliczoną na uświadomienie publiczności, zwiedzającej francuski salon rolniczy o jej genezie, celach i zadaniach.

W roku sprawozdawczym Izba poniosła ciężką stratę przez śmierć śp. Bronisława Fudakowskiego, kierownika biura Izby w najtrudniejszym i najbardziej odpowiedzialnym okresie jej organizacji i pierwszym roku działalności. Liczne listy i depesze kondolencyjne, które otrzymała Izba, świadczą wymownie o głębokim żalu, który wiadomość o tym nieoczekiwanym zgonie wywołała wśród członków Izby obu jej sekcji.

WIEŚCI ROLNICZE

†

Śp. Inż. EMIL WEKLUK.

W dniu 14 bm. zgasł w Bezbrudach pow. złoczowskim wzorowy rolnik-ziemianin, jeden z tych, co ująwszy silnie w garść pług, nie tylko przeorywał nim swój ukochany zagon, ale w trosce o inne bogactwa polskiego ducha przyczyniał się do ich wzrostu, poświęcając pracy społecznej cały wolny czas. A w pracę tę, tak jak w pracę na roli, wkładał całą swą wiedzę i gorącego ducha.

Serdeczny przyjaciel naszego pisma, zasilał od czasu do czasu szpalty „Rolnika“, przedstawiając czytelnikom z iście polską swadą i humorem dolę i niedolę rolnika.

Śp. Inżynier Wekluk piastował godność prezesa OTR. w Złoczowie, członka Wydziału Rady Pow. w Złoczowie, radcy Lwowskiej Izby Rolniczej, członka Rady Gospodarczej Małop. Wschodniej, i brał czynny udział w wielu innych organizacjach rolniczych i społecznych. Był odznaczony złotym krzyżem zasługi. Brał udział w walkach o niepodległość Małopolski Wschodniej.

Mimo, że odszedł z grona żyjących, pamięć Jego pozostanie na długo w sercach tych, którzy Go znali i cenili.

Cześć Jego pamięci!

Kurs jedwabniczy. Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą organizuje 1-miesięczny teoretyczno-praktyczny instruktorski kurs jedwabniczy w czasie od 1 czerwca do 1 lipca br.

Kurs przeznaczony jest głównie dla instruktorów rolniczych, samorządowych i społecznych lub osób pragnących oddać się pracy nad krzewieniem jedwabnictwa w kraju.

Program kursu obejmuje wykłady teoretyczne z dziedziny jedwabnictwa i hodowli morwy, oraz zajęcia praktyczne.

Opłata za kurs wynosi 20 zł, koszt utrzymania i mieszkania w Milanówku lub w Warszawie ponoszą sami słuchacze, względnie delegujące ich instytucje.

Podanie o przyjęcie na kurs jedwabniczy należy skierowywać do Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą do dnia 25. V. 1939 r. Bliższych informacji kandydatom z Małopolski udzieli również inspektorat jedwabnictwa Lwowskiej Izby Rolniczej (Lwów, ul. Kopernika 20).

Powiększenie uprawy nasion oleistych. W porozumieniu z Min. Roln. oraz z Min. Przemysłu i Handlu, Związek Plantatorów Tytoniu zwrócił się z apelem do swych członków, aby podjęli uprawę rącznika krajowego (rycynus), celem zmniejszenia importu roślin oleistych.

Rącznik jest to roślina oleista, której nasiona zawierają około 50 proc. oleju rycynowego, wielce przydatnego dla celów przemysłowych. Roślina ta nadaje się u nas do uprawy, a umiejętne jej wyhodowanie może przyczynić się do poważnego zwiększenia dochodowości gospodarstw rolnych.

Celem umożliwienia posługiwania się wartościowymi nasionami Związek Plantatorów Tytoniu zaofiarował swym członkom potrzebne ilości nasion rącznika, jako bezprocentowe pożyczki zwrotne. Ponadto krajowe olejarnie zapewniły rolnikom odbiór całego plonu po cenach opłacalnych, po potrąceniu ilości potrzebnych na obsiew w roku następnym.

Cena za 100 kg nasion wynosi 40 zł, a do kwoty tej, tytułem premii, otrzymuje plantator dalsze 40 zł, tak, że cena łączna uzyskiwana przez producenta wynosić będzie 80 zł za 100 kg. W naszych warunkach zbiór rącznika sięga 8—10 q z 1 ha.

Ponieważ w razie wilgotnej jesieni może zachodzić potrzeba dosuszenia nasion rącznika na suszarniach ogniowych, które z reguły posiada każdy plantator tytoniu, przeto uprawę tej rośliny oleistej powierzono plantatorom tytoniu.

Toteż w sprawie przydziału potrzebnych

do siewu nasion, jak i w sprawie pouczeń co do sposobu uprawy rącznika, należy zwrócić się do Związku Plantatorów Tytoniu lub istniejącej przy tym Związku Spółdzielni Rolniczo-Handlowej.

Reforma rolna w świetle krytyki. W Zw. Ekonomistów prof. E. Taylor wygłosił odczyt na temat zagadnień agrarnych.

Prof. Taylor poddał analizie naszą ustawę o reformie rolnej z r. 1920 twierdząc, że wpływ na tę ustawę miały stosunki w b. Kongresówce, gdzie znów odgrywały wpływ doktryny socjalistyczne oraz bliskie sąsiedztwo Rosji. Tak więc zasadniczym rysem polskiej ustawy są tendencje społeczne, a nie gospodarcze, i chęć likwidacji większej własności rolnej. Wpływy z b. Galicji, gdzie istniał nadzór państwa nad parcelacją, i wpływy z b. dzielnicy pruskiej, gdzie sprawę agrarną rozwiązano najlepiej, były już mniejsze, niż za czasów ustawy z r. 1924 o parcelacji. Nic więc dziwnego, że jeżeli ustawa polska jest wynikiem pewnego kompromisu, dodatnie jej oddziaływanie zależne jest od wykonywania, które u nas również nie było idealne.

Przechodząc z kolei do omówienia kwestii „naprawy ustroju rolnego“, prof. Taylor omówił zasadniczą sprawę struktury rolnej twierdząc, że Polska wcale nie posiada gorszego stosunku gospodarstw małych, niesamodzielnych, niż to posiadają Niemcy czy Czechy. Jeżeli zatem w Polsce duża ilość gospodarstw rolnych karłowatych staje się klęską gospodarczą, to nie winien tu ustrój rolny, lecz ustrój gospodarczy ogólny, który wykazuje poważne braki.

Dalszą część swej prelekcji poświęcił prelegent wywodom programowym, z których wynikały pewne już postulaty, co do naszej polityki agrarnej. Wadliwość polskiego ustroju gospodarczego cechuje niedorozwój przemysłowy, wskutek czego nie możemy rocznie wchłaniać nadmiaru ludności wiejskiej do ośrodków przemysłowych. Nadmiar ten oblicza prof. Taylor na ca 60.000 rodzin rocznie. Gdyby chcieć obdarzyć ten przyrost ludności ziemią, potrzeba by 300.000 ha ziemi rocznie. Tymczasem zapas ziemi do parcelacji oblicza prof. Taylor bardzo optymistycznie na 3 mil. ha. Proces parcelacji ma zatem swoje granice.

Tak więc w zagadnieniach agrarnych ważnym jest problem uprzemysłowienia kraju, w odniesieniu zaś do istniejących warsztatów rolnych konieczny jest postulat ochrony średnich i mniejszych warsztatów rolnych typu folwarcznego (najzdrowszego zdaniem prelegenta) oraz parcelacja latyfundii i gospodarstw rolnych, znajdujących się w obcych rękach nie polskich. Tak samo, aby gospodarstwa rolne, które się zachowa, mogły dobrze gospodarować, należy usunąć lub złagodzić z przepisów o reformie rolnej te wszystkie przepisy, które stwarzają niepewność w gospodarowaniu. Tu poddał prof. Taylor krytyce wykonanie naszej reformy rolnej jak: sztywne przepisy o maksimum władania (kryterium administracyjne, a nie gospodarcze), grozę wywłaszczenia, która osłabia intensywność gospodarki rolnej, złe przepisy o osobie nowonabywcy, które umożliwiały stworzenie z bezrolnego gospodarza, i które odsuwały od nabycia ziemi element zamożniejszy itp. Te braki naszej ustawy rolnej nie przyczyniają się do poprawy stosunków agrarnych w Polsce.

Reforma rolna, tak jak dzisiaj jest postawiona, nie tylko grozi niebezpieczeństwami akcji parcelacyjnej, ale przede wszystkim produkcji, gdyż 1) grożąc ryzykiem, hamuje przestawianie się większych gospodarstw na zróżniczkowaną produkcję, oraz 2) obniża poziom wytwórczości rolnej (gdyż państwo nie jest w możności zrobienia dobrego gospodarza z bezrolnego).

Ciężka sytuacja niemieckiego rolnictwa. Ankieta, przeprowadzona przez wydział rolniczy (Reichsnaehrstand) uwypukla katastrofalną sytuację rolnictwa niemieckiego, które za okres sprawozdawczy 1936/37 wykazuje po stronie inwestycji rolniczych i wydatków 16½ miliarda marek, po stronie dochodów natomiast zaledwie 12 miliardów. Jak stwierdzają czynniki miarodajne, tak wysokiego deficytu rolnictwo niemieckie nie jest w stanie udźwignąć na swych barkach i w tym celu należy deficyt ten rozłożyć na całą gospodarkę niemiecką.

Między innymi projektowane jest stworzenie instytucji finansowej, która umożliwiłaby dziedzinom przemysłu, związanym szczególnie z rolnictwem wydatną zniżkę cen i zmniejszenie tą drogą kosztów inwestycyjnych rolnictwa niemieckiego, które od gospodarki ekstensywnej przeszło ostatnio w związku z autarkicznymi dążeniami Rzeszy do gospodarki intensywnej, wymagającej dużych inwestycji.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia sprzedających

Pawia 3-letniego, 15 jednorocznych kur i 3 koguty rasowe Susexy, sprzeda Zarząd folwarku Partyń, p. Żabno k. Tarnowa.

Zgłoszenia kupujących:

Kupię mało używany, w zupełności w dobrym stanie, ośmio-sześciokonny garnitur młocarniany, parowy lub motorowy. Oferty z podaniem szczegółów i ceny przesyłać: Zarząd Dóbr Dubie, poczta Jasionów koło Brodów.

Z PRASY

„Tylko własna kieszeń“. „Zespół“ w artykule „Nic tylko własna kieszeń“ skarży się na ziemian, że myślą tylko o własnym interesie i dlatego zwalczają reformę rolną. Autor tego artykułu woła z patosem: „Proszę Panów! Ustalmy przede wszystkim jedno: ziemia nie może być przedmiotem jakiejkolwiek spekulacji i cena jej nie może być ustalana na żadnej czarnej giełdzie. Ziemia jest wspólnym dobrem Narodu. I dlatego przydział jej w wyniku procesu parcelacyjnego następuje pod kontrolą Państwa. Celem tej kontroli jest nie tylko baczenie, aby nowe gospodarstwa uzyskiwali wykwalifikowani rolnicy, lecz również, aby ci nowi gospodarze znaleźli się w warunkach możliwie najlepszych, aby mogli oni w sposób twórczy wziąć udział w życiu zbiorowym Polski. To jest celem ustawy o wykonaniu reformy rolnej i to jest celem przeprowadzanej przebudowy ustroju rolnego. Natomiast fakt, że ktoś chce przy tym „zarobić“ na cenie ziemi, że ktoś tam biadoli, że przy budowie nowej Polski nie uszczknie pieniądza z państwowego funduszu reformy rolnej, to są sprawy przykre, ale naprawdę nie ważne“.

Trzeba tu z całym naciskiem podkreślić, że ziemianie ziemią nie spekulują i spekulować nie mogą, choćby z tej prostej przyczyny, **że cena ziemi przy parcelacji jest zatwierdzona przez władze państwowe, które dobrze dbają o to, aby znienawidzony ziemianin nie dostał za dużo za ziemię.**

Faktem jest teraz, że **ziemianie przy wykupie przymusowym otrzymują około 25—30% rynkowej wartości ziemi, a przy parcelacji dobrowolnej nie wyżej niż 50%.**

„Słowo Narodowe“ z 28. IV pisze na temat **„Nieopłacalne rolnictwo nie przygotowało kapitałów“**: „Wreszcie najtrudniejsze może zagadnienie stanowi brak kapitału. Panująca u nas doktryna, jakoby można było jeszcze w wysokim stopniu zwiększyć wytwórczość tylko w oparciu o czynnik pracy, doprowadziła po paru latach nieszczęśliwej polityki rolnej do **zupełnego ogołocenia rolnictwa z kapitału obrotowego**, jak również uniemożliwia zwiększenie kapitału samego gospodarstwa rolnego po przez inwestycje.

Dziś rolnictwo nie jest zdolne do takiego wysiłku finansowego, który by był w stanie zapewnić wzrost produkcji w ciągu jednego sezonu. Trudno i darmo, stwierdzili już dawno profesorowie ekonomii rolniczej, że produkcję rolnik może podnosić wówczas, gdy jest ona opłacalna.

U nas twierdzono, że opłacalność jest potrzebna tylko dla większej własności, dopuszczając tym samym do obniżenia intensywności w tych gospodarstwach włościańskich, które produkowały na wysokim poziomie. Dziś można i trzeba jasno i otwarcie powiedzieć, że jeżeli nie dopuszczało się, przez odpowiednią politykę cen rolnych do samoczynnego podnoszenia się wartości kapitału w gospodarstwach rolnych, **z chwilą wybuchu wojny czeka nas stosowanie metody sztucznej. Pierwsze zasiewy, które dokonywane będą po wybuchu wojny, nie mogą się obejść bez bezpośredniej pomocy ze strony Państwa;** gdy w czasie pokoju nawozy sztuczne były za drogie, teraz rolnik będzie musiał otrzymać je za darmo, to samo dotyczy ziarna siewnego szlachetnych odsiewów, maszyn i narzędzi i t p.“

Łączą się z tym ciekawe uwagi „Kuriera Warszawskiego“ (z 27. IV. b. r. Nr. 115) na marginesie przemówienia ministra Poniatowskiego 15. III. na plenum senatu Minister stwierdził, że powstało 150.000 gospodarstw nowych 8 do 9 hektarowych w wyniku parcelacji. „Kurier“ zapytuje: „Niestety p. minister nie był łaskaw oświetlić w liczbach, **ile dzięki reformie rolnej posiadamy obecnie gospodarstw małych 2, 3, 5 względnie 10 ha, średnich 10—15, względnie 30 ha i większych 30—50 ha.**

Dane statystyczne, jakimi rozporządzam — pisze dalej autor — wykazują, że karłowa-

tych gospodarstw do 2 ha posiadamy 1.109 tysięcy, małych zaś od 2—5 ha 1.002 tysięcy czyli w sumie 2.111 tysięcy. Do tej liczby należy dodać przynajmniej połowę gospodarstw średnich o przestrzeni 5—20 ha, których ludność, chociaż znajduje się w lepszych warunkach od dwu pierwszych grup, ma słabą zdolność nabywczą. A zatem blisko 3 miliony gospodarstw z ludnością około 11 milionów nie odgrywa żadnej roli w obrocie gospodarczym. Nie są oni konsumentami artykułów wytwórczości ani średniego, ani wielkiego przemysłu. Nadwyżki zaś produkcji tych warsztatów powstają wskutek lichego odżywiania i trafiają na rynek dorywczo, w przypadku, gdy gospodarstwo musi zaopatrzyć się w sól lub naftę i to w nikłych ilościach.

Gatunek ziemiopłodów tych gospodarstw daleko odbiega od wymaganego standartu i wpływa hamująco na kształtowanie się ich cen".

Ciekawe, prawda? *P.*

TO I OWO

Rozdrabnianie gospodarstw rolnych a wojna. Wobec aktualności, jakiej nabrało zagadnienie aprowizacji żywnościowej kraju na wypadek wojny, warto zwrócić uwagę na opinię, którą wypowiada w Nr. 84 biuletynu swego Związek Izb i Organizacji Rolniczych, a więc organ naczelny rolnictwa, nie tylko posiadający największą w tych sprawach kompetencję, lecz i z natury rzeczy nie usposobiony do pomniejszania wagi tej dziedziny pracy gospodarczej. Opinia posiada charakterystyczny nagłówek: „Nadmierne rozdrabnianie własności ziemskiej zmniejsza obronność kraju", kończy się zaś nie mniej interesującym zdaniem:

„Ponieważ potrzebne są nam gospodarstwa nietylko samowystarczalne, lecz i produkujące na rynek, to raczej należałoby zbyt drobne łączyć, aby wytwarzać warsztaty mocne, mogące produkować na zbyt zarówno w czasie pokoju, jak i podczas wojny. Tymczasem w miarę spadku obszaru gospodarstwa włościańskiego obniża się odsetek tej części produkcji, która przeznaczona jest na sprzedaż" (gospodarstwa 30—50 hektarowe sprzedają 76,5% produkcji, 15—30 ha 71,6%; 10—15 ha 66,6%; 5—10 ha 63,9%, 3 do 5 ha już tylko 59,3%), przy czym „odżywianie jest tym skromniejsze, im mniejszy jest obszar gospodarstwa" (świadczenia gospodarstwa na 1 osobę dorosłą wynosiły przy obszarze 30—50 ha 45,30 dziennie, przy 15—30 ha 41,87, przy 10—15 ha 39,87, przy 3 do 5 ha już tylko 34,78 gr).

Z tego wynika, że:

1) im dalej posunie się rozdrobnienie ziemi, tym mniejszą rolę aprowizacyjną odgrywać będą warsztaty rolne;

2) im większe będzie rozdrobnienie, tym trudniej będzie zwiększyć podaż rynkową zbóż drogą ograniczenia konsumcji, zwłaszcza iż „wojna wywoła bardzo dalekie zmiany w produkcji rolniczej, a przede wszystkim obniżenie jej... co pociągnie za sobą zmniejszenie zbytu".

Przyciągnąć pasa będzie mógł tylko gospodarz większy, natomiast „przykład wielkiej wojny wskazuje, że gospodarstwa zbyt drobne mogą nawet sprawić dużo kłopotu, będą bowiem bodaj potrzebowały pomocy".

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Notowanie Giełdy Zbożowej we Lwowie

w dniu 16 maja 1939 r.

Żyto I standart 700 g/l	14.75—15.00
Żyto II standart 685 g/l	14.25—14.50
Pszenica czerw. jednol. 744 g/l	21.50—21.75
Pszenica czerw. zbier. 730 g/l	20.50—20.75
Pszenica biała jednol. 732 g/l	21.50—21.75
Pszenica biała zbier. 720 g/l	20.50—20.75
Jęczmień browarny 680 g/l	20.50—21.50
Jęczmień przemiałowy	18.00—18.25
Jęczmień pastewny 610 g/l	17.00—17.25
Jęczmień pastewny 592 g/l	16.50—16.75
Owies I standart 441 g/l	17.25—17.50
Owies II standart 429 g/l	16.75—17.00
Owies IIA standart 429 g/l	16.25—16.50
Owies III standart 419 g/l	16.00—16.25
Hreczka (Gryka) przem. 100%	22.00—22.50
Hreczka (Gryka) pastewna	18.50—20.50
Proso krajowe	17.50—18.00
Kukurydza krajowa żółta	17.00—17.50
Kukurydza krajowa czerwona	18.00—20.50
Otręby pszenne grube z przem.	11.50—11.75
Otręby pszenne średnie z przem.	10.25—11.00
Otręby żytnie z przem.	10.75—11.00
Otręby jęczmienne	11.25—11.75
Kasza hreczana 50% połówek	36.50—37.00
Kasza jęczmienna grubsza	29.50—30.00
Kasza pęcak Nr. 10	29.50—30.00
Kasza jaglana Nr 1	33.50—34.50
Groch polny z workiem	21.00—23.00
Groch Wiktoria z workiem	34.00—35.00
Groch 1/2 Wiktoria z workiem	30.00—31.00
Groch zielony z workiem	26.00—28.00
Groch Folgera z workiem	28.00—30.00
Fasola biała naturalna rafowana	36.00—37.00
Fasola biała ręcz. wybier.	39.00—40.00
Fasola biała „smalcówka"	45.00—46.00
Fasola biała „smalcówka" spec.	49.00—50.00
Fasola biała „cukrówka" raf.	38.00—39.00
Fasola biała „cukrówka" r. wyb.	41.00—42.00
Fasola biała „korona" r. wybier.	63.00—65.00
Fasola biała „Jasiek" r. wybier.	54.00—55.00
Fasola krasa rafowana	30.00—31.00
Fasola krasa ręcznie wybier.	33.00—34.00
Fasola kolorowa rafowana	26.00—27.00
Bobik	17.25—17.75
Wyka ciemna	20.00—20.50
Wyka szara	19.00—19.50
Łubin niebieski	12.00—12.50
Łubin żółty	13.00—13.50
Rzepak ozimy	56.00—56.50
Rzepak letni	53.00—53.50
Rzepik letni	50.00—50.50
Siemię lniane basis 95 %	59.50—60.00
Siemię konopne	35.50—36.00
Siemię słonecznikowe	38.00—38.50
Mak niebieski z workiem	87.00—90.00
Mak szary z workiem	80.00—85.00
Koniczyna:	
czerw. sur. bez grub. kan. z w.	75.00—85.00
czerw. b. kan. czyst. 97% z w.	100.00—105.00
biała sur. z workiem	210.00—270.00
biała bez kanianki o czystości 97% z workiem	300.00—310.00
Przelot z workiem	85.00—90.00
Kanar z workiem	25.00—30.00
Kmin z workiem	80.00—85.00
Makuchy lniane	22.75—23.25
Makuchy rzepakowe	11.50—12.00
Makuchy słonecznikowe	17.00—19.00
Makuchy konopne	12.50—13.00
Ziemniaki jadalne	5.50— 6.00
Ziemniaki fabryczne	4.50— 5.00
Słoma prasowana	4.50—5.00
Siano prasowane słodkie	7.25— 7.75
Worki jutowe m. Centrojuta	110.00

Komunikat Miejskiej Centralnej Targowicy
od dnia 8. V. do dnia 13. V. 1939 r.

Wynosił spęd: Wołów 15, buhai 5, krów 193, jałownika 225, razem bydła 438, cieląt 887, świń 19. Koni spędzono na targ 113.

Płacono za 1 kg żywej wagi: Woły 0.63—0.67, buhaje 0.53—0.57, 0.48—0.50, krowy 0.51—0.56, 0.46—0.48, 0.27—0.30, jałownik 0.60—0.64, 0.54—0.57, cielęta 0.55—0.60, .45—0.50, świnie mięsne 0.95—1.00, tuczne 1.05—1.10.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni z uboju miejscowego: bydlęce przednie 0.75—1.00, tylne 1.00—1.20, cielęce przednie 0.75—1.00, tylne 0.90—1.15, cielęce w całości 0.90—1.00, wieprzowe w całości 1.27—1.40. Z uboju zamiejscowego: bydlęce przednie 0.70—0.90, tylne 0.80—1.05, cielęce tylne 0.90—1.05, cielęce w całości 0.80—0.90.

Łój świeży jadalny 0.65—0.70, przemysłowy 0.45—0.50, siano za 100 kg I jak. 5.00—7.00, II jak. 4.00—5.50, III jak. 3.00—4.00, koniczyna niemłócona za 100 kg 6.00—8.50, tymotka 7.00—8.50, słoma okłotowa 3.00—3.50.

Cena skór surowych za 1 kg.: bydlęce ciężkie 1.00, cielęce 1.30, końska 12.00 zł za szt.

Notowania giełdy zbożowej w Krakowie.
w dniu 15 maja 1939 r.

Ceduła giełdy zbożowej: pszenica szklista 23.00—23.25; pszenica jednolita czerwona 22.25—22.50; pszenica biała 22.25—22.50; pszenica zbierana 21.25—21.75; żyto jednolite 15.65—15.90; żyto targowe 15.15—15.40; jęczmień jednolity 18.75—19.75, przemiałowy 17.75—18.25; pastewny 17.00—17.25; owies niezadeszczony jednolity 19.00—19.75; lekko zadeszczony 17.75—18.25; zadeszczony 17.25—17.50; otręby pszenne miałkie 13.00—13.25; średnie 12.50—12.75; żytnie 12.50—12.75; jęcz. 12.75—13.25; kasza perłowa 41.50—42.50; pęczak fabryczny z work. 30.50—31.50; siekanka jęczmienna fabr. z work. 32.00—33.00; jagl. fabr. z workiem 34.00—35.00; gryczana cała 43.50—44.50; łamana 41.50—42.50; groch Wiktoria 43.00—45.00; jadalny 31.00—33.00; groch polny pastewny 26.00—28.00; siewny 28.00—30.00; fasola kor. 64.00—66.00; biała Jasiek 52.00—56.00; długa 37.00—38.00; klockowa 35.00—36.00; mieszana 33.00—34.00; fasola krasa 33.00—34.00; fasola kolor. 29.00—30.00; bobik 18.25—19.00; siewny 21—23; wyka szara 22—23; ciemna 23.00—24.00; peluszka 27.00—28.00; łubin żółty 14.50—14.75; do siewu 15.50—16.00; niebieski 13.50—14.00; seradela 23.00—24.00 ;rzepak zimowy 55.00—56.00; mak niebieski 92.00—95.00; mak szary 88—90; kminek krajowy 82.00—92.00; koniczyna czerwona atter. 120.00—130.00; naturalna 94—100; koniczyna biała 250—300; konicz. z domieszką szwedzkiej 180.00—210.00; szwedzka 220—230; kon. rajgras 140—160; tymotka bez kan. 50—55; kuchy rzepakowe 13.00—13.25; siano słodkie 7.25—8.00; koniczynowe 8.50—9.00.

Ceny mleka i masła we Lwowie.

W tygodniu od dnia 8 maja 1939 do dnia 14 maja 1939 ceny niżej wymienionych artykułów we Lwowie notowane przez Komisję notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej i Lwowskiej Izbie Rolniczej wynosiły:

A) Ceny detaliczne w sklepie: Za 1 litr: mleka pełnego na miarę 22 gr, mleka pełnego na miarę z dostawą do odbiorcy 24 gr, mleka pasteryzowanego w butelce 26 gr, mleka pasteryzowanego w butelce z dostawą do domu 28 gr, śmietany kwaśnej o zawar. 22—25% tłuszczu 1.20 zł, śmietany słodkiej kawowej o zawar. 12—15% tł. 0.80 zł, za 1 kg twarogu świeżego do 11.V. 0.70 zł, od 12.V. 0.60 zł, twarogu solonego od 11.V. 0.60 zł, od 12.V. 0.50 zł, twarogu gospodarskiego (plaskankowego) do 11.V. 1.20, od 12.V. 1.00 zł, za 1 kg jaj (przy sprzedaży na wagę) do 8. V. 1.10 zł, od 9. V 1.20 zł.

B) Ceny hurtowe loco sklep odbiorczy przy zakupnie conajmniej 5 kg: (pierwsze cyfry oznaczają ceny do 1. V., drugie w nawiasach od 12.V.): Za 1 kg masła deserowego blokowego 3.20 zł (3.00 zł), masła stołowego 3.00 zł (2.80 zł), masła kuchennego 2.80 zł (2.60 zł), twarogu świeżego 0.60 zł (0.50 zł), twarogu solonego 0.50 zł (0.40 zł), twarogu gospodarskiego (plaskankowego) 1.00 zł (0.80 zł), za 1 kg jaj (sprzedaż na wagę) do 8. V. 0.95 zł, od 9.V. 1.05 zł.

POSZUKUJĘ prasy ręcznej do siana, używanej, w dobrym stanie. Zgłoszenia z podaniem ceny: Zarząd dóbr Środopolce, poczta Radziechów. 295

ZARZĄDCA-ekonom, ślązak, szkoła rolnicza, praktyka, poważne referencje poszukuje posady od zaraz lub później. Oferty kierować proszę. Janus Alojzy, Nart-Nowy, pow. Nisko n. S. 294

ADMINISTRATOR rolny, lat 40, pierwszorzędna siła, 20 lat praktyki, zmieni posadę 1 lipca, najchętniej Kresy. Świadectwa dobre, poważne. Doskonała znajomość ustawodawstwa podatkowego oddłużeniowego, rachunkowości. Warunki dostępne. Zgłoszenia: PAT., Warszawa, Królewska 5.- „40 lat". 288

SZKÓŁKI DRZEW I KRZEWÓW

Alfreda Hrabiego Potockiego

Dzierżawca St. Dąbrowski w Łańcucie,
poczta i stacja kolejowa loco
polecają **drzewka i krzewy owocowe i alejowe ozdobne** we wielkim wyborze,
w gatunkach najszlachetniejszych.
Sprzedaż za gotówkę i na dogodne spłaty — Cenniki i oferty na żądanie bezpłatnie. 153

NASIONA
warzywne
kwiatowe 178
i pastewne
po najniższych cenach
poleca:
EDMUND RIEDL
Lwów, Rutowskiego 3 - Tel. 204-12
Cenniki na żądanie bezpłatnie



NAJTAŃSZA wytwórnia siatek ogrodzeniowych
„SIATKODRUT"
Lwów, Zamarstynowska 33.

71-sze ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZEINE W AKCYJNYM BANKU HIPOTECZNYM

Pod przewodnictwem Prezesa Rady Agenora Hr. Gołuchowskiego odbyło się onegdaj 71-sze Walne Zgromadzenie akcjonariuszów Akcyjnego Banku Hipoteczengo.

Ze sprawozdania złożonego przez Dyrekcję i Radę Nadzorczą okazuje się, że Bank Hipoteczny pracował w okresie sprawozdawczym w warunkach, zupełnie normalnych i osiągnął w nim zysk w kwocie zł 200.381.98. Ogólna suma bilansowa wynosi 52 milionów złotych.

W dziale kredytu krótkoterminowego zasługuje na wzmiankę pomyślna regulacja wielu kredytów rolniczych z lat ubiegłych, co przyczyniło się w odpowiednim stopniu do zwiększenia płynności aktywów. W dziale hipotecznym pożyczki długoterminowe wzrosły do kwoty zł21.235.000.

Bank znajduje się w przededniu wznowienia swojej działalności na odcinku długoterminowych kredytów miejskich. W najbliższym czasie uruchomi Bank nową dziedzinę swej pracy w zakresie obligacyjnego kredytu przemysłowego.

Duże znaczenie dla przyszłości Banku Hipotecznego ma dokonane w roku sprawozdawczym przegrupowanie kapitału akcyjnego, którego znaczna część znalazła się w rękach poważnych placówek przemysłu małopolskiego, jak „Chodorów", Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla S. A., Zrzeszenie Producentów Spirytusu itd. Reprezentacji dotychchczasowych interesów rolniczych w kapitale akcyjnym Banku Hipotecznego podjęło się Towarzystwo Kredytowe Ziemskie we Lwowie. Dalsza zmiana wyraża się w przejęciu pakietu akcji, znajdującego się dotąd w posiadaniu Warszawskiego Banku Dyskontowego, przez Bank Związku Spółek Zarobkowych S. A. w Poznaniu.

W związku z przegrupowaniem kapitału akcyjnego pozostają zmiany w składzie Rady Nadzorczej, do której zostali wybrani: Dr Mieczysław Kaplicki, Prezes Zarządu Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla S. A. i Inż. Mikołaj Przesmycki, Członek Zarządu Banku Zw. Spółek Zarobkowych S. A. Prócz tego Walne Zgromadzenie zatwierdziło dokonaną jeszcze uprzednio przez Radę Nadzorczą kooptację Witolda Broniewskiego, Prezesa Zarządu Banku Zw. Spółek Zarobkowych S. A. i Ludwika Hr. Dunina, Dyrektora Tow. Kredytowego Ziemskiego we Lwowie. Rada powierzyła godność Prezesa Agenorowi Hr. Gołuchowskiemu. Wiceprzesami zostali Dr Kornel Krzeczunowicz i Dr Stanisław Ostrowski. 292

Futra przechowuje najstaranniej, pełne zabezpieczenie, przeróbki, modernizacje



Firma chrześcijańska
101 **Magazyn i pracownia futer**
Karola Schürera Lwów, ul. PADEREWSKIEGO 11 a wylot ul. Romanowicza tel. 269-56

Wypróbowane źródła zakupu



Burberry
angielskie płaszcze
nieprzemakalne
prawdziwe tylko we firmie
„A la ville de Paris"
Gabryel STARK
578 **Lwów, pl. Mariacki 11**

NOWY HOTEL EUROPEJSKI
607 **HOTEL ZIEMIAŃSKI we LWOWIE**
PLAC MARIACKI 4
CENTRUM MIASTA — Telefon 104-90
Pokoje z łazienkami — Bieżąca ciepła zimna woda — Winda — Centralne ogrzewanie — 80 pokoi — Największy komfort — Ceny umiarkowane
TELEFONY w POKOJACH
Właśc. Antoni UWIERA

WOLNE

RÓŻYCA ŚWIŃ
Szczepienia ochronne i lecznicze.
Tylko surowicą i szczepionką
F-my „Serovac" 624/2
Lwów, ul. Paderewskiego 5 (d. Senatorska).
Tel. 201-07. Pouczenia na żądanie.

UBRANIA, ZARZUTKI, PŁASZCZE
nieprzemakalne gotowe i do miary
poleca
Zygmunt Mazurkiewicz
Lwów, ul. Hetmańska 12, tel. 240—02.

OGŁOSZENIA: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyłamowym 32 gr. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne z góry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie.

Wydawca z ramienia L. T. R.: Dr Wojciech Gottlieb. Z drukarni A. Gojawiczyńskiego we Lwowie, ul. Kopernika 20.